

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. m. 0,85 kwart. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 131

Toruń - Poznań, sobota 6 listopada 1926 r.

Rok 4

## Po 10 latach!

(Proklamacja Niemiec i Austrii. — List J. Piłsudskiego. — Zimna woda gen. Beselera. — Strzelec na usługach następcy tronu. — Kto zwycięży?)

Dnia 5 listopada 1916 r. — czyli przed 10 laty — ukazała się proklamacja dwóch cesarzy: Niemiec i Austrii w sprawie polskiej. Najważniejszą jej ustępami były:

„Przejęci niezłomną ufnoscią w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami panowaniu rosyjskiemu wydarte, do szczęśliwej wywieść przyszłości, Jego Cesarska i Królewska Mość, Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier, oraz Jego Cesarska Mość, Cesarz Niemiecki, ułożyli się, aby z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem.

Dokładniejsze oznaczenie granic zastrzeżę się. Nowe królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojem potrzebne do swobodnego się swych rozwoju.

Proklamacja ta wywołała wielki entuzjazm wśród zwolenników państw centralnych. Natomiast ogół ludności przyjął ją z nieufnością, ponieważ powszechnie rozumiano, że Niemcom i Austrii chodzi przedewszystkiem o pozyskanie polskiego rekruta, który w ilości 1.000.000 żołnierzy miał zapłacić wyczerpujące się rezerwy państw centralnych.

Zwolennicy tych państw spodziewali się jednak, że w Warszawie powstanie jakiś rząd polski „uznany” przez oba państwa okupacyjne. Pierwszym człowiekiem, który w to uwierzył, był Józef Piłsudski, ówczesny brygadier oddziałów legionowych.

Dnia 6 listopada 1916 r. skierował list do rektora Uniwersytetu Warszawskiego p. Brudzińskiego, przyrzekając posłuszeństwo nowemu rządowi. Brygadier Piłsudski pisał w formie drastycznej, choć unijonej:

„Ze, o ileby królestwo miało reprezentację polityczną, uznaną przez oba państwa okupacyjne, sprawa byłaby zupełnie (!) rozstrzygnięta. Dawałem po temu drastyczne przykłady, mówiąc, że gdyby mi w czasie wojny rząd mój nakazał czyścić buty, tobym to z całą nieumiejętnością czynił, gdyby kazał wstąpić do armji syngalerów czy botokudów, uczyniłbym to również bez wahania...

„Z chwilą uformowania czegoś, co jest polską władzą rządową, natychmiast zwrócić się do niej ze swymi powolnymi służbami”.

Ktoby się wówczas spodziewał, że ten „powolny służba” niby polskiego rządu, uznanego przez władze okupacyjne, będzie za 10 lat później zwalczał prawdziwy rząd polski i rzeczywiste go prezydenta wolnej Rzeczypospolitej w sposób niesłychany, posługując się obelżywymi słowami a nawet łamaniem przysięgi żołnierskiej, buntem i armatami?

Zasłепienie wśród wyznawców niemiecko-austriackiej orientacji było bezgraniczne. Wierzyli słowom „cesarskim”, chociaż gen. Beseler, władca Warszawy, dnia 15 grudnia 1916 r. oblał zimną wodą rozpalone głowy tzw. aktywistów. Oto jego wyznaczenie:

„Projekt utworzenia samodzielnej państwowości polskiej w obecnych warunkach należy uważać za utopję... Zaznaczam tu wyraźnie, że na utworzenie państwowości polskiej moglibyśmy się zgodzić tylko przy zachowaniu kierownictwa nad nią w naszych rękach (bei der Bedingung, dass wir die Arbeit überwachen)...

Tym zaś, którzy stawiają sobie jako program wcielenie do państwa polskiego Galicji i polskich prowincji Prus, odpow-

wiem, że... urzeczywistnienie tej myśli można wyobrazić sobie jedynie przez Rosję, bowiem... państwo polskie w tej koncepcji, w jakiej my je planujemy, a więc królestwo z możliwym rozszerzeniem granic od wschodu... sił ku temu mić nie będzie”. (W. Kumaniecki: Dokumenty str. 58 i nast.).

Są to wyraźne i szczere poglądy. Proklamacja z dnia 5 listopada 1916 r. przyrzekała wprawdzie wskrzeszenie Polski, lecz tylko w granicach Królestwa (bez Galicji i bez ziem zaboru pruskiego), a w dodatku pod kierownictwem państw centralnych. Mimo to byli tacy, co się chcieli tem zadowolić i przyjąć ten „protektorat” prusko-austriacki nad Polską.

Ktoby zaś sądził, że takie poddańcze stanowisko względem państw centralnych było podyktowane chwilowymi koniecznościami wojny, temu przypomnieć musimy memoriał posła socjalistycznego, p. Art. Hausnera, który w październiku 1914 r. zwrócił władze zaborcze do tępienia narodowej demokracji (endecji), a do popierania stronnictw lewicowych. Szczególniej zaś opiece polecał „strzelców”, podnosząc ich wieloletnie zasługi:

— „Ruch strzelecki od r. 1908 wytwarzał nie tylko kadry poza granicami caratu, ale na samym terenie Król. przygotował partję partyzancką z zamiarem sparaliżowania — w razie wojny — rosyjskiej mobilizacji i rozwinięcia strategicznego (broń, materiały), które mogła dać tylko Austria.

Już w lipcu 1912 r. wiedziała o tych planach kancelarja przyboczna J. C. W. s. p. Następcy Tronu, który patrzył zycelnie na przygotowania, będące w toku”. (A. Nowaczyński: Dokumenty, str. 57).

Współpraca między ruchem „strzeleckim” a kancelarją przyboczną au-

strjackiego następcy tronu — istniała zatem już przed wojną światową. A wiadomą jest rzeczą, że arcyksiążę Ferdynand żył w dobrych stosunkach z cesarzem niemieckim, Wilhelmem II. Oczywiście łatwo jest odgadnąć, co by się stało z Polską, gdyby ją odbudowano według życzeń berlińskiego i wiedeńskiego dworu cesarskiego!

Podobno dzisiejszy rząd polski chce nadać rocznicy dnia 5 listopada charakter uroczystości narodowej przez urządzenie wielkiej parady wojskowej. Z drugiej strony słyszeliśmy, że w tym dniu ma się odbyć zjazd monarchistów, którym przewodzą właśnie dawniejsi zwolennicy państw centralnych. Wobec tego należało przypomnieć cele listopadowej proklamacji cesarskiej.

Polska została wskrzeszona na podstawię zwycięstwa państw koalicyjnych i na podstawie klęski państw centralnych. Trzeba o tem pamiętać! A jeżeli dzisiaj jeszcze są w Polsce tacy politycy, co żalują, że losy naszej Ojczyzny nie potoczyły się torami, budowanymi z Berlina i Wiednia, to oczywiście można mieć litość dla ich smutków i rozczarowań, lecz trzeba także z nimi walczyć, gdyby dzisiaj chcieli urzeczywistnić to, o czem marzyli twórcy listopadowej proklamacji.

Naród polski, jako całość, może być dumny z tego, że nie dał się oszukać i skusić podszeptami Berlina i Wiednia. Musimy się jednak zapytać naszych dzisiejszych władców: Czy zdołali już zapomnieć o Wiedniu i Berlinie, czy też jeszcze trwają przy orientacji „centralnej”? Są to bowiem sprawy pierwszorzędne dla bytu i rozwoju państwa polskiego.

## Na Gdańsk należy znowu baczną zwrócić uwagę.

Kurs przeciwpolskiej polityki nabrał nowego rozpędu.

Gdańsk, 3. 11. (PAT.)

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu gdańskiego rozpoczęła się dyskusja nad oświadczeniem programowem nowego senatu. W przemówieniach przed stawicieli stronnictw koalicyjnych senatu ujawniły się już dzisiaj przemożne wpływy nacjonalistów niemieckich, posiadających w nowym senacie ogromną przewagę. Dowodem tego było przemówienie przedstawiciela stronnictwa liberalnego, które przeciwstawiało się jakiegokolwiek polityce antypolskiej nowego senatu, dziś zaś stronnictwo to przez usta swego mówcy dr. Wagnera stwierdza, że polityka porozumienia z Polską skończyła się dla Gdańska fiaskiem.

W dyskusji pierwszej zabrał głos w imieniu nacjonalistów niemieckich dr. Schwegeman, który podkreślił, że nowy senat prowadzić będzie w stosunku do Polski tę samą politykę, jaką prowadził przedostatni senat, pozostający pod kierunkiem Sahma i Ziehma. „Nacjonalisci — mówił mówca — są przeciwnikami układu celnego polsko-gdańskiego, zawartego we wrześniu rb. w Genewie, uważając go dla Gdańska za szkodliwy i niebezpieczny”.

W końcu poseł domagał się większej opieki nad rolnictwem gdańskiem, jako jednego z najpotężniejszych filarów niemieckiego charakteru Wolnego Miasta, a dziś zagrożonego w swym bycie wskutek gospodarczego zespolenia Gdańska z Polską.

Imieniem socjal-demokratów zabrał głos poseł dr. Kamnitzer, który w

ostrzych słowach skrytykował program nowego senatu, podkreślając m. in. bardzo zimny ton w ustępie o Polsce. Oświadczenie nowego senatu zdaniem mówcy jest zapowiedzią powrotu do nowej polityki nacjonalistycznej w stosunku do Polski, powrotu polityki ustawicznych sporów z Polską i ciągłych interwencji Ligi Narodów, polityki podniecania ludności Gdańska przeciwko Polsce i ustawicznego szykanowania Polski w dziedzinie gospodarczej.

„Dopóki tego rodzaju program — zakończył mówca socjal-demokratyczny — prowadzony będzie przez kierujące koła Gdańska, dopóty uzdrowienie gdańskich stosunków gospodarczych nie będzie możliwe”.

Następnie przemawiał przedstawiciel liberałów dr. Wagner, którego zdaniem, Polska nie okazała w Genewie Gdańskowi dobrej woli. Gdańsk oczekiwał od Polski znacznie więcej, aniżeli otrzymał. Toteż polityka porozumienia z Polską nie będzie dopóty możliwa ani trwała, dopóki Polska nie okaze wobec Gdańska tej samej dobrej woli i lojalności, z jaką Gdańsk odnosi się do Polski.

Przedstawiciel koła polskiego p. Langowski, podkreślając opozycyjne stanowisko koła polskiego wobec nowego senatu, zaznaczył, że mniejszość polska w Wolnym Mieście dotychczas nie uzyskała niczego z tego, co zapewnia jej traktat wersalski i inne umowy. Do tej pory ze strony kierujących kół ze strony Gdańska nie uczyniono nawet najmniejszej próby zadośćuczyn-

ienia słusznym postulatom ludności polskiej w Wolnym Mieście, dlatego też grupa polska nie mając zaufania do nowego senatu, który jest przeciwnikiem Ligi Narodów i Polski, przejdzie wobec niego do ostrej opozycji. Dalszy ciąg dyskusji jutro.

## Sprawy polskie.

Usunięcia i przesunięcia.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.)

Pogłoski o przeniesieniu i usunięciu starostów stają się coraz aktualniejsze. Obecnie mówi się o przesiedleniu 60 starostów.

Natomiast zaniechano usunięcia wojewody krakowskiego p. Darowskiego oraz przesunięcia na jego miejsce wojewody kieleckiego p. Manteuffla. Wicewojewoda warszawski p. Korczak ma objąć województwo tarnopolskie.

Na placówkach zagranicznych.

Warszawa, 4. 11. (tel. wł.)

Według informacji z kół zbliżonych do rządu niema jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie zmiany na naszych placówkach zagranicznych. Jak dotychczas nadal aktualne są kandydatury J. Tarnowskiego do Waszyngtonu, Sapiehy do Berlina i Radziwiłła do Bukaresztu.

Prasa berlińska żywo zajmuje się pogłoskami o nominacji p. Sapiehy na posła polskiego w Berlinie.

Z Rady Ministrów.

Warszawa, 3. 11. (PAT.)

Rada Ministrów na posiedzeniu, odbytem w dniu 3 b. m. uchwaliła m. in. wniosek min. skarbu w sprawie przyznania pracownikom kontraktowym zasiłku w wysokości 20% płatnego w dwóch równych ratach 15 listopada i 15 grudnia rb. i wniosek ministra pracy i op. społ. w sprawie pomocy doraźnej dla bezrobotnych.

Co jest prawdą?

Warszawa, 3. 11. (PAT.)

W numerze 128 „Gazety Narodowej” z dnia 28 października rb. ukazało się rzekome oświadczenie dyrektora departamentu wyznań Min. W. R. i O. P. złożone ks. Husznie w sprawie rozwoju kościoła polsko-prawosławnego. Ministerstwo W. R. i O. P. stwierdza, kategorycznie, że wiadomość ta jest najzupełniej zmyślona, gdyż dyrektor departamentu wyznań ani do ks. Huszny, ani do kogokolwiek innego nigdy nic podobnego nie powiedział.

W kołach ziemiańskich.

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł.)

Dzisiejszy „Robotnik” donosi, iż w łonie ziemianstwa ujawnia się coraz większa różnica poglądów, w związku ze zjazdem nieświeskim i ustosunkowaniem się warstwy ziemiańskiej do rządu.

Na rozbudowę miast.

Warszawa, 3. 11. (A. W.)

Z podatku od lokali wpłynęło do chwili obecnej 18 miljn. zł. na fundusz rozbudowy miast. Z kwoty tej na ożywienie ruchu budowlanego Ministerstwo Skarbu przeznaczyło 12 miljn. zł. z czego 8 miljn. zł. zostało już wpłaconych do Banku Gosp. Krajowego.

Badania bez końca i bez skutku.

Warszawa, 3. 11. (A. W.)

Minister przemysłu i handlu powołał specjalną komisję do zbadania spraw naftowych. Na czele komisji stanął dyrektor departamentu obrotu pieniężnego ministerstwa skarbu p. L. Barański.

## VII. Zjazd Katolicki

pod protektorem Prymasa Polski Najprzew. Ks. Arcybiskupa Dr. Hłonda odbędzie się w dniach 6—7 listopada 1926 r. w Poznaniu w auli Uniwersytetu Poznańskiego.

### Porządek obrad:

W sobotę 6. listopada o g. 4-ej po poł. I. zebranie plenarne.

1. Słowo wstępne: Prezes Ligi Katolickiej prof. dr. Gantkowski. 2. Hold N. X. Prymasowi imieniem społecznej Akcji Katolickiej — złoży X. sekretarz generalny W. Dymek. 3. Wybór marszałka i prezydium Zjazdu. 4. Przemówienie N. X. arcybiskupa dr. Hłonda — Prymasa Polski, protektora Zjazdu. 5. Powitanie Zjazdu przez przedstawicieli władz. 6. Przemówienia powitalne. 7. Przedłożenie porządku obrad. 8. I. referat „Zasługi X. Kardynała-Prymasa Dalbora około akcji katolickiej w Polsce i w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej” — sekretarz generalny Ligi Katolickiej X. Józef Prądzyński. 9. II. referat „Narody katolickie, a kryzys kultury europejskiej” — Roman Dmowski.

W niedzielę 7. listopada o godz. 8 i pół rano: X Nabożeństwo pontyfikalne w kościele farnym.

Celebrowanie N. X. Arcybiskup-Prymas protektor Zjazdu. Kazanie wygłosi N. X. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa.

O godz. 12 w południe w auli uniwersytetu

### II. zebranie plenarne.

10. III. referat „Chrystus Królem w pracy społecznej, a przez nią w całym społeczeństwie” — sekretarz generalny Związku Młodzieży Polskiej X. L. Jarosz. 11. IV. referat „Assyż w nowożytnym społeczeństwie” — radca generalny ziemstwa dr. Konrad Kolszewski. 12. Przedłożenie rezolucyj Zjazdu. 13. Przemówienie marszałka i zamknięcie obrad Zjazdu Katolickiego. 14. Pochód uroczysty o godz. 2 po poł. do kościoła farnego na dziękczynne nabożeństwo na zakończenie VII Zjazdu Katolickiego w Poznaniu.

W sprawach Zjazdu Katolickiego pracują komisje:

- organizacyjna, — sekretariat generalny Ligi Katolickiej,
- przyjęcia dostojników duchownych i świeckich. — X kan. T. Zakrzewski,
- nabożeństw, — X kan. dr. Zwolski,
- referatowa, — X dr. E. Kozłowski,
- finansowa, — H. Brezina, dyr. Bugzel, Tad. Kłowska, szamb. E. Potworowski,
- kwaterekowa,
- poходowa, prezes A. Wolski, wiceprezes M. Jęczkowiak.

Celem pokrycia olbrzymich wydatków połączonych ze Zjazdem Katolickim, oraz zgromadzenia poważniejszych funduszy na katolickie cele społeczne, poleca się uścisnie:

- poparcie strony finansowej Zjazdu przez przekazywanie subwencji z dopiskiem: na cele VII Zjazdu Katolickiego w Poznaniu (konto PKO — Poznań — 205,060),
- kupowanie odznaki Zjazdu przy wejściu na salę obrad, pocztówek z podobizną Ojca św. Piusa XI i modlitwek na intencję katolickiego ruchu społecznego.

\* Biuro informacyjne i kwaterekowe Zjazdu pracuje na dworcu i w gmachu obrad.

Uczestnicy Zjazdu Katolickiego opłacają pełny bilet przejazdowy w pierwszą stronę, natomiast po otrzymaniu zaświadczenia w biurze informacyjnym w Poznaniu (przy wejściu na salę obrad) na mocy legitymacji Zjazdu, za powrotem mogą korzystać z biletów kolejowych zniżkowych.

### Związek Kobiet Pracujących

urządza w dniach 2—6 listopada na wielkiej sali Domu Królowej Jadwigi Poznań, Al. Marcinkowskiego 1, cykl wykładów o małżeństwie, z których piąty, w sobotę 6. 11. b. r. o godz. 7 i pół, wygłosi p. mecenas Jankowski — Ostrów n. t. „Prawne podstawy małżeństwa”.

### Dzieło Intronizacji Najśw. Serca Pana Jezusa.

W czasie Zjazdu Katolickiego odbędzie się w niedzielę, dnia 7. listopada b. r. o godz. 10-ej przed południem na sali Ogrodu Zoologicznego Wielkie Zebranie członków Dzieła Intronizacji Najśw. Serca Jezusa i czcicieli Najśw. Serca Jezusa.

### Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich, Miasta Poznania

urządza w niedzielę, dnia 7-go listopada 1926 r. o godz. 5.30 po południu w auli uniwersyteckiej

Uroczysty Obchód 35 Rocznicy Rerum Novarum wiekopomnej encykliki pap. Leona XIII: „O sprawie robotniczej”.

\*) Chcąc ściśle zachować wyznaczone w porządku obrad godziny, przeznaczają się na przemówienia pod liczbą 6 po trzy minuty czasu.

### Program:

1. Śpiew chórowy — wystąpi jeden z chórow poznańskich

- Przemówienie wstępne wypowiedź Ant. Augustyniak, prezes okręgowy.
- Śpiew chórowy.
- Wykład wygłosi ks. kan. Dymek, wiceprezes Związku Diecezjalnego.

- Recytacja: „Za służbę” Ujejskiego — dr. Rydlewski.
- Gra organowa.
- Uczczenie Ojca św. i prezydenta Rzpl.
- Śpiew wspólny: My chcemy Boga.

## Podwyżka taryf kolejowych

od 1-go grudnia.

Warszawa, 2. 11. (PAT.)

Wbrew informacji, jaka się ukazała w prasie, jakoby minister komunikacji p. inż. Romocki na posiedzeniu rady gospodarczej miał oświadczyć, iż sprawa podwyżki taryf kolejowych zo-

stała odłożona do 1 lutego 1927 r., Ministerstwo komunikacji podaje do wiadomości, że projekt podwyżki taryf kolejowych znajduje się w opracowaniu i że podwyżka ta wejdzie w życie z dniem 1 grudnia br.

## Olbrzymie nadużycia celne

na granicy polsko-czechosłowackiej.

Nowy Sącz, 3. 11. (AW.)

Władze celne wpadły na trop szajki przemytników na granicy polsko-czechosłowackiej, która przemyciała w olbrzymich rozmiarach obłożone wysokim cłem towary włókiennicze czeskie. Na czele szajki stał niejaki Morgenbesser agent handlowy z Krakowa; o rozmiarach przemytnictwa świadczy fakt, że

Morgenbesser otrzymał tytułem 5% prowizji tylko od jednej fabryki czeskiej 10.000 dolarów. Dotychczasowe śledztwo stwierdziło, że w przemytnictwie brał udział szereg funkcjonariuszów straży celnej, oraz kilkunastu kolejarzy, którzy przemycali towar na linii kolejowej Orłowa — Nowy Sącz.

## Od Nieświeża do plebiscytu.

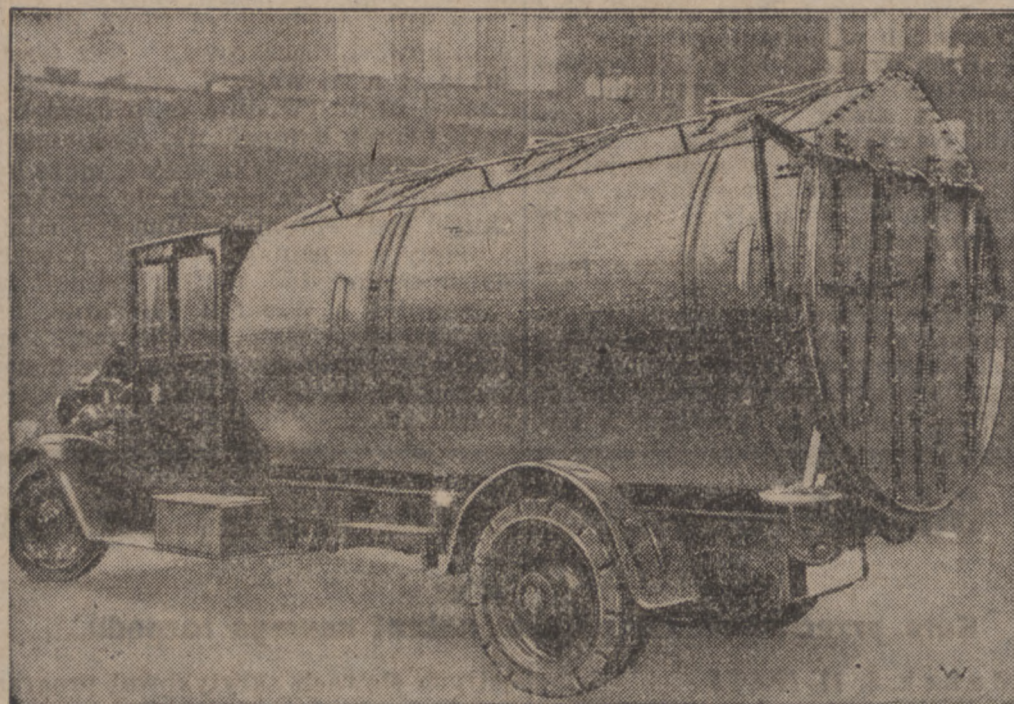
Niedaleka droga domorostych elektorów.

Warszawa, (A. W.)

Na nadzwyczajnym posiedzeniu zarządu głównego monarchistycznej organizacji włościańskiej postanowiono domagać się od rządu przeprowadzenia plebiscytu w sprawie formy ustroju państwa polskiego. Zarząd monarchistycznej organizacji włościańskiej stoi na stanowisku, że ani obecny sejm ani przyszyły nie dadzą istotnego odzwierciedlenia nastroju ludności i wobec tego plebiscyt — „Monarchja czy Republika” — o charakterze opinjo-

dawczym mógłby sprawę tę wyświetlić.

Podobno projekt plebiscytu spotkał się z zainteresowaniem czynników politycznych, a koła prawicowo-nacjonalistyczne zapowiadają poparcie koncepcji plebiscytu. W jednym z salonów arystokratycznych odbyło się prywatne zebranie przedstawicieli kół konserwatywnych niereprezentowanych w Nieświeżu, na którym omawiano sytuację polityczną i wypowiedziano się za poparciem akcji w sprawie plebiscytu „Monarchja czy Republika”.



Samochód do wywożenia śmieci.

Na berlińskiej wystawie samochodów oglądać można samochód do wywożenia śmieci.

## Wykrycie wielkiego spisku we Francji.

Spiskowcy dążyli do wywołania rewolucji w Hiszpanji.

Paryż, 3. 11. (A. W.)

Masowe aresztowania dokonane w niewielkim mieście francuskim Perpignon w południowo-zachodniej Francji, znajdującym się w pobliżu granicy hiszpańskiej, zaczynają się wyjaśniać. Aresztowania te pozostają w związku ze spiskiem włoskich i hiszpańskich anarchistów na istniejący obecnie regime w Hiszpanji. Spisek ten, jak widać z pierwiastkowych dochodzeń wykorzystany ruch seperatystyczny w Katalonji, prowincję tę obrał też sobie jako miejsce wybuchu rewolty. Dzięki przejęciu i odszyfrowaniu jednego z listów przez policję kryminalną w ciągu nocy zaarrestowano w hotelach Perpignon przebranych za turystów hiszpańskich, włoskich i angielskich anarchistów. Wszystkie pociągi odchodzące z Francji do Hiszpanji podlegają kontroli.

### Rozmiary spisku.

Paryż, 3. 11. PAT.

W związku z dokonaniem w Perpignon aresztowańami rewolucjonistów, „Petit Parisien” stwierdza, że grupa tych rewolucjonistów liczyła około 450 członków i posiadała nawet w Paryżu magazyny broń i odzieży.

## Mussolini o dyktatorach.

Ruchawka polityczna buntu majowego szuka dla braku innego oparcia dla swych bankrutujących podstaw, pomocy w ruchu włoskich faszystów. „Głos Prawdy” lubi siebie porównywać z dziennikami faszystowskimi, p. Stpczyński udaje co najmniej Ferinac

ciego, a o p. Piłsudskim niedawno wygłosił p. Sieroszewski rewelacyjny dla Polski referat jako o polskim Benicie Mussolinim, o co bardzo obraził się socjalistyczny „Robotnik”.

Jak na naszych faszystów z podciemnej, majowej gwiazdy zapatrują

się we Włoszech oto przykład:

Gazety włoskie przytaczają rozmowę z Mussolinim, ogłoszoną w amerykańskim piśmie „New York American”. Z rozmowy tej, prowadzonej przez inteligentną Amerykankę, córkę jednego z kongresmanów, podajemy według Il Tevere z dnia 26 ub. m. jedno ciekawe zdanie Mussoliniego:

— „Więc pan — zapytała go Amerykanka — nie godzi się na tytuł dyktatora, który dano panu w Ameryce?”

— „Ma się rozumieć, że nie mogę zgodzić się na tytuł „dyktatora” który mi dano w jednym z państw południowo-amerykańskich ze strony indywiduów, którym się udało zdobyć władzę przy pomocy klasycznego sposobu buntu wojskowego. Tameci naginają naród do swej woli nie dla dobra państwa, ale dla swoich widoków osobistych.”

Dobrzeby było, żeby piszący u nas i wygłaszający odczyty o faszyzmie i Mussolinim, zdanie to sobie zapamiętali.

## Ze świata.

Czem się wyróżnia Poincare?

Na pulpitach ław ministerjalnych w sali posiedzeń pałacu Burbonów w Paryżu widnieją nazwiska ministrów powyrzynane nożem własnoręcznie przez ich wysokich właścicieli. A więc można tam znaleźć takie nazwiska jak Briand, Herriot, Painleve, cały obecny gabinet francuski prócz — Poincarego, który na posiedzeniach Rady Ministrów poświęcał swą uwagę zawsze swemu właściwemu zajęciu a nie bawił się w rzeźbiarstwo.

Pochód rewolucji.

Moskwa, 3. 11.

Na kongresie partji komunistycznej wygłosił Bacharin przemówienie, w którym przepowiada dalszy pochód rewolucji komunistycznej. Etapami na jej drodze są walki chińskie i strajk angielski. — Zaznaczyć należy, że na kongresie zabrał też głos przywódca opozycji, Żyd Kamieniew, lecz napotkał na niechęć. — Czy by więc i Rosja miała przejść nowej rewolucji?

Arystokracja ulega dolarom.

Waszyngton, 3. 11.

Arystokracja europejska, coraz częściej ulega frontowym atakom pięknej drugiej półkuli. Ostatnio udało się księżniczce dolarowej zdobyć serce czy też rozum wielkiego księcia Dymitrego Konstantynowicza, siostrzeńca cara Mikołaja II. Zwycięską Amerykanką jest mis. Andrey Amery, pochodząca z pewnej bogatej rodziny w Cincinnati.

Niebezpieczeństwa „płaskiej” mody.

Nowy Jork, 3. 11.

Pewien znany nowojorski lekarz internista stwierdził, że od chwili zaprowadzenia mody „płaskich figur” wśród kobiet i dziewcząt, znacznie wzrósł odsetek wypadków chorób płucnych, szczególnie suchot.

Obowiązki mistrzów sportu.

Nowy Jork, 3. 11.

Gene Tunney, nowy światowy mistrz boks i zwycięzca Dempsey'a musiał się już w pierwszych dniach po swym zwycięstwie zapoznać z ciężkimi obowiązkami swego sukcesu. Prasa amerykańska pilnie szuka żony dla swej gwiazdy sportowej. W niezliczonej ilości wywiadów każą biednemu mistrzowi boks wyrażać opinie o prezentowanych mu Dulcyniach. Czynność ta zdaje się być tak uciążliwą dla Tunney'a, że ogłosił w prasie, iż wskutek zakazu swego menadżera, musi się na dłuższy czas wstrzymać od wyrażania opinii.

Wywóz ziemniaków do Niemiec.

Wskutek złego urodzaju zbóż i kartofli zauważyć się daje w Niemczech duże zainteresowanie ziemniakami polskimi. Zarówno wielkie organizacje producentów ziemniaków, jak i koła handlarzy płodami rolnymi informują się o cenach na ziemniaki polskie. Przy cenie 6 do 6.50 złotych za kwintal ziemniaków fabrycznych w Polsce, nawet wobec cła bojowego w wysokości 2 mk. wywóz do Niemiec byłby możliwy dzięki wielkiemu zapotrzebowaniu i lichym zbiorom tegorocznym w Niemczech. Takie samo zainteresowanie daje się zauważyć we Francji.

## „Dzicy ludzie” w Europie.

Niezbądane zakątki lasów transylwańskich zachowały w swych gębiach nieznaną formę szczeru ludzkiego.

Bukareszt (CEPS.) Ciekawego odkrycia dokonała w tych dniach żandarmerja rumuńska w Karpatach transylwańskich. W okolicach Ługosza znajdują się olbrzymie lasy państwowo, a miejscowości te są jeszcze zupełnie niezbadane. Wśród ludności rumuńskiej utrzymywały się najrozmaitsze legendy o mieszkańcach owych dziewięcioletnich lasów. Według jednej wersji lasy te zamieszkiwane być miały przez diabłów, według innej znów — przez dzikich ludzi. Znaczący należy, iż w wioskach okolicznych tajemnicze jakieś bandy dokonywały od czasu do czasu śmiałych napadów rabunkowych. W roku 1918 władze węgierskie postanowiły zbadać tajemnicę dziesięciu lasów transylwańskich. Wskutek wybuchu rewolucji akcji tej nie przeprowadzono jednak do końca.

W tych dniach prefekt powiatu na skutek coraz częściej powtarzających się napadów bandyckich, postanowił zarządzić obławę w transylwańskich lasach państwowych. Silne oddziały żandarmerji

przez kilka dni krążyły po lasach, aż wreszcie udało im się natrafić na osadę „dzikich ludzi”. Ponieważ bandyci byli, jak się zdaje, o akcji żandarmerji poinformowani, opuścili przed przybyciem żandarmerji do wioski swe domy, gdzie pozostali jedynie starcy. W wiosce niema cerkwi ani szkoły, a mieszkańcy jej, jak z zeznań aresztowanych starców wynika, nie mają najmniejszego pojęcia o tem, w jakim państwie mieszkają, nie wiedzą co to jest oświata i cywilizacja, ustroj państwa i t. d.

„Dzicy ludzie” w lasach transylwańskich trudnią się rozbójnictwem, polowaniem i hodowlą bydła. Co do przynależności rasowej owych ludzi, dotychczas nie bliźszego nic wiadomo. Ich mowa potoczna jest mieszanym dialektem rumuńsko-węgierski. Aby nie dopuścić do wymarcia swego rodu, dzicy ludzie unosili młode kobiety z okolicznych wiosek.

Celem dokładnego zbadania tajemniczej osady i jej mieszkańców, wysłana będzie do lasów ługoskich specjalna ekspedycja naukowa.

potem występ chóru „Cecylii”, a członkowie Kola Miłośników odegrali ze znaną już rutyną nadzwyczaj wesołą komedię „Stryj przyjechał”. Tak chórowi jak i ama orom wywdzięczyli się publiczność nie milkącymi oklaskami. Zabawa tańczona trwała do późna w noc. Za urządzenie tej nadzwyczaj pięknej uroczystości należy się przede wszystkim serdeczne podziękowanie prezesowej p. Romanowej i wiceprezeso-

wej p. Milewskiej, które z zaparciem się siebie pracują dla dobra Tow. Polek a tem samem i dla całego społeczeństwa polskiego na terenie Wolnego Miasta.

## Z całej Polski.

### KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Ponied.
6	7	8
Leonarda	24 po Św.	Bogdana P.
Toruń, dnia 6 listopada 1926 roku		

— **Koleje a „strzelcy”.** Jeden z czytelników naszego pisma p. Z. uskarża się, że wagony 4-ej klasy zazwyczaj bywają nadmiernie zapełnione olbrzymimi bagażami, dla przewoźników których nadawaliby się jedynie wóz bagażowy, i co gorsza, że przewożone są takie np. skrzynie od masła lub bańki od oleju, otarcie się o które naraża na pobrudzenie ubrania. — Jeżeli 4-ta klasa jest przeznaczona dla podróży mniej zamożnych, którzy nie zawsze mogą ponosić koszty przewożenia większego bagażu, to przynajmniej powinno być zakazane przewożenie w wagonie osobowym przedmiotów w rodzaju wspomnianych wyżej.

Przy tej sposobności p. Z. opisuje inny charakterystyczny wypadek „Z chwili”. Otóż p. Z. jechał w dniu 29 z. m. z Grudziądza do Torunia. Gdy na dworcu w Grud. oczekiwał na pociąg, uwagę jego zwróciła liczna grupa umundurowanych i uzbrojonych w karabiny ludzi — „Co to za wojsko? — pomyślałem sobie” — pisze p. Z. — „zapytałem z ciekawości, jednego z „żołnierzy” — „Jesteśmy strzelcy” — „A dokądże to?” — „Na defiladę do Torunia”. — Gdy nadszedł pociąg, bracia „strzelcy”, którzy i dotąd mieli bardzo buńczuczną minę i zachowywali się hałaśliwie, zajęli kilka przedziałów i zażądali stanowczo, by innych podróźnych do tych przedziałów nie wpuszczać.”

Tyle p. Z. Z naszej strony ciekawi jesteśmy niezmiernie, od kiedy to koleje państwowe są pod okupacją „strzelca” i to właśnie na Pomorzu, gdzie przemilała organizacja jest natrętnym intruzem.

— **Wpadł pod tramwaj** dzięki własnej nieuwadze Antoni Kwiatkowski. W ub. wtorek 2 m. ok. godz. 13-ej na Rynku Wełnianym Kw. przechodził jezdnię, gdy nadjechał tramwaj i uderzył silnie Kw., tak iż doznał on poważnych obrażeń wewnętrznych m. inn. ma złamany obojczyk. Poszwankowanemu pierwszej pomocy udzielił dr. Kutowski.

### LIDZBARK.

**Żyd bije robotnika polskiego.** Gazeta Lidzbarska donosi: Żyd Mocny wysłał swego robotnika pana E. M. do Grudziądza w celu odebrania 2000 zł. za kartofle. Gdy wracał koleją do Lidzbarka, przyczepił się do niego dwóch oszustów którzy w jego obecności rozpoczęli pomiędzy sobą grę w karty, stawiając i wygrywając większe kwoty. Zaproszony p. M. także do gry, oczywiście oszukańczej, stawił pierwszy raz 50 złotych na kartę i przegrał, kiedy inicjator gry wygrwali pomiędzy sobą. Chcąc odegrać przegraną kwotę, stawił p. M. dalej i krótko przed Jabłonowem przegrał 320 zł., poczem owi gracze opuścili pociąg. Przybywszy do Mocnego policzył mu pieniądze oświadczając, że resztę przegrał w karty. Rozgniewany Mocny uderzył go tak silnie w głowę, że aż się potoczył i stracił równowagę umysłu. P. Mocny kazał mu, się do naga rozebrać szukając pieniędzy, a nie znalazłszy ich, rozpoczął dalszą procedurę bicia po głowie i twarzy, przyczem asystowała cała rodzina. Mocny krzyczał stale: „Ty pomorski złodzieju!” Po wkroczeniu robotnika Rolki przybyła policja, która na wniosek p. Mocnego odprowadziła poturbowanego Michalskiego do aresztu, gdzie całą noc przesiedział. Na drugi dzień po spisaniu protokołu wypuszczono p. M. na wolność.

### WEJHEROWO.

**Tydzień Akademika.** Utworzył się tu komitet w celu urządzenia Tygodnia Akademika. Na jego czele stanął pan starosta Ossowski. Wybrano również komitet wykonawczy, na którego czele stanął dyrektor tuł. gimnazjum p. dr. Urbanicki. Na ostatnim posiedzeniu postanowiono urządzić w dniu 7 b. m. na sali Prusińskiego zabawę połączoną z występami orkiestry gimnazjalnej przy współudziale chóru tuł. seminarjum, towarzyszącego śpiewu Lutni, Sokoła i dzieci syberyjskich. Wieczór będzie więc bardzo urozmaicony. Czysty dochód przeznaczają się na biednych akademików Polaków. Należy przypuszczać, że tutejsza polonia tym razem liczyć się stawi niż jak to dotąd miało miejsce.

**MNISZEK, pow. grudziądzki.** Wykończona robota. Żelbetonowy most przez kanał główny na szosie Grudziądz-Chełmno został wykończony i oddany do użytku. Koszty wykonania projektu wynoszą około 45 000 zł.

### CHOJNICE.

**„Skalmierzanki”.** Wystawione ubiegłej niedzieli na scenie hotelu Centralnego przez komitet budowy organów przy kościele gimnazjalnym „Skalmierzanki” zadowoliły najwybredniejsze gusta chojniczan. Zespół amatorów biorących udział w tej komedjo-operze stanął na szczycie swego zadania pod wszelkimi względami. Gra wszystkich amatorów swobodna i doskonała i bez zarzutu. P. Tarkowska w roli Marciniowej, po mistrzowsku oddała swą rolę, prawdziwą artystką, również i Dosia p. Wanda Cyzewska doskonała grała. P. Pieczyńska Marja w roli hrabiny ze swym partnerem p. Jakubowskim w roli Zurośława (kasztelana) również niezłe wywiązały się ze swego zadania choć były momenty rażące szczególnie w śpiewie, lecz tu nie wina amatorów. Wymarzony do roli „Pieprzyka” p. Gliński swą doskonałą grą i mimiką wywołał kaskady śmiechu i burze oklasków. Reszta obsady jak pp. Kaszubowska, Czajkowska i Pieczyńska Jadwiga oraz pp. Litarek, Tarnowski i Gackowski oddała swe role ku ogólnemu zadowoleniu. Reżyser p. Rapecki Zygmunt który rzeczywiście z dużym poświęceniem podjął się tak trudnego zadania, pomimo i tak już ogromu pracy, wziął na siebie rolę ekonoma „Sapibrzucha” i swą doskonałą grą ujął wszystkich widzów. Dekoracja sceny wspaniała jak również charakterystyczna. Do całości przyczynił się w dużej mierze zespół muzyczny tutejszego gimnazjum pod batutą prof. p. Wagnera bardzo dobrze zgrany. P. prof. Wagner kierował zarazem i śpiewami tak chórowymi jak i solowymi, które wykonano bardzo dobrze. Wogóle całość tej atrakcji zadowoliła bez wyjątku wszystkich widzów, którzy szczerze wypełnili obszerną salę hotelu Centralnego. Jak się dowiadujemy, wyjeżdża z zespołem tych amatorów również i do Tucholi i Czarka. Trudy i znojna praca komitetu odniosła zasłużone sukcesy tak moralne jak i materialne.

**Wykolejenie się pociągu.** Pociąg towar. zdążający z Chojnic do Tucholi, wyjechał niedaleko Silna z toru i wólkł wagony po podkładach kilkaset metrów, aż dopiero na stacji w Silnie zauważono nieszczęście. Obyło się bez ofiar w ludziach i poważniejszych strat, lecz podkłady na tym odcinku są zupełnie zmiażdżone i muszą być zastąpione nowymi. Wdrożone śledztwo wykaże, kto ponosi właściwie odpowiedzialność za uszkodzenie toru i wagonów skutkiem wykolejenia.

**Zmiany na stanowiskach.** Znany w mieście naszym p. Stołowski Edmund, naczelnik kasy skarbowej opuszcza swe stanowisko i obejmuje kasę skarbową w Pucku. Miejsce p. Stołowskiego ma zająć p. Wojewódzki, dotychczasowy skarbnik z Pucka. Odchodzącemu życzymy na nowym stanowisku również tego poszanowania, jakie zdobył sobie w Chojnicach.

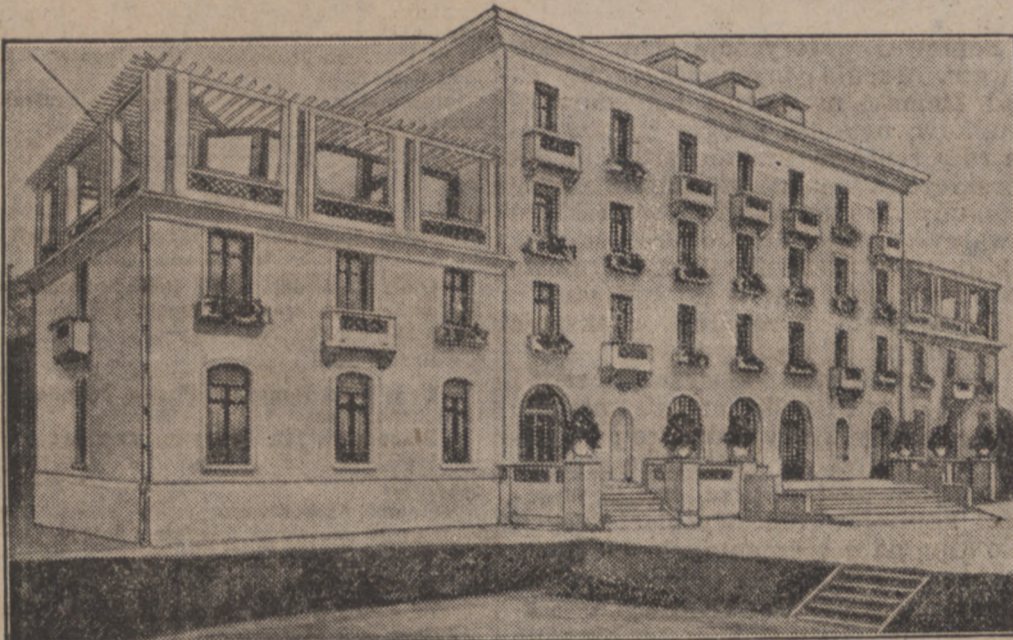
### GDĄŃSK.

**Zaginieni piloci morscy.** W ub. sobotę wypłynęli z Nowegoportu na otwartej łodzi na morze dwaj piloci morscy Bang i Seboth, celem poszukiwania pewnego okrętu włoskiego. W międzyczasie okręt ten zawinął do portu, a o pilotach dotąd nie wiadomo, zaś załoga okrętu nie spotkała pilotów na morzu. Zachodzi więc obawa, że obaj piloci znaleźli śmierć w nurtach morza. Przepuszczają też, że gdy łódź z pilotami została zagrożona przez burzę, mogli oni znaleźć schronienie na jakimś okręcie. Wysłana na poszukiwania druga łódź z pilotami wróciła z niczym, wobec czego stracono już nadzieję, ażeby Bang i Seboth mieli się utrzymać przy życiu.

### WARSZAWA.

**Trup w walizce.** Swego czasu była głośna sprawa znalezienia w walizce tułowia kobiety na dworcu warszawskim, gdzie ktoś nieznanomy oddał tę walizkę jako bagaż. Policja z biegiem czasu znalazła i inne części ciała, należące do zamordowanej osoby i stwierdziła, że była nią niejakaś Michałowska, kobieta lekkich obyczajów. Znaleziono w jej pomieszczeniu kartkę z napisem: „Królikowski, telefon 102-47. Cytadela, Okr. Zakł. Mund.”

Wymieniony na kartce Królikowski był cywilnym urzędnikiem w zakładach mundurowych na Cytadeli. Okazało się,



### Dom Akademika.

Niestety nie w Polsce, lecz we Francji, w Paryżu. Jest to dom przeznaczony dla młodych Kanadyjczyków, narodowości francuskiej. Otwarcie piękne-

go gmachu nastąpi w dniach najbliższych.

Tak dba naród francuski o młodzież swą nawet z poza granic kraju. Czyż u nas nie powinno być tak samo?

## Od P. P. S. do monarchistów.

Nowe pogłoski o bloku wyborczym.

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.). W sferach zbliżonych do rządu czynione są starania do stworzenia ewentualnej przeciwwagi tworzącego się na prawicy bloku obrony konstytucji. Według PPS, Klub Pracy i Wyzwolenie, zawierających projektów, blok miałby objąć

jąc jednocześnie jako prawe swoje skrzydło konserwatystów, nad którymi—według pogłosek — naradzają się w tej sprawie w Nieświeżu czynniki rządowe. W PPS. istnieje bardzo ostra opozycja przeciwko kolaboracji z elementami monarchistycznymi.

## Z życia gdańskiej Polonii.

Pierwszy występ „Lutni” oliwskiej. — Poświęcenie sztandaru Tow. Polek w Nowymporcie.

(Od własnego korespondenta).

Gdańsk, 1 listopada 1926. Założone w roku 1919 w Oliwie Tow. śpiewacze „Lutnia” była przez ostatnie dwa lata nieczynna. Dopiero przed trzema tygodniami została ona ponownie powołana do życia a w ubiegłą sobotę wystąpiła już z koncertem.

Na występ ten przybyła Polonia oliwska bardzo licznie, chór mieszanym „Lutni” oliwskiej, liczącej już dzisiaj przeszło 40 członków czynnych, wykonał pod batutą p. Hoffmanna bardzo udatnie kilka utworów, za co nagrodzony został huczniej oklaskami. Następnie wygłosił dyrygent p. Hoffmann bardzo interesujący wykład na temat „Znaczenie pieśni ludowej”.

Po wykładzie rozpoczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się w miłym i harmonijnym nastroju do późna w noc.

Wczoraj byliśmy świadkami pięknej uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. Polek w Nowymporcie. Poświęcenia sztandaru dokonał po uroczystej sumie i odpowiednim przemówieniu kurator Towarzystwa ks. wikary Wysocki w kościele parafjalnym w Nowymporcie. Podczas sumy wykonał pienia liturgiczne chór „Cecylija” z Nowegoportu pod batutą p. Celjana. Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”. W uroczystości kościelnej wzięli udział przedstawiciel komisariatu generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku p. radca Lalicki, prezes dyrekcji kolejowej p. Czarnowski, attache etapu emigracyjnego

w Nowymporcie p. Roman, komisarz etapu emigracyjnego p. Sapieha, prezes Kola Polskiego w sejmie gdańskim p. dr. Moczyński oraz cały szereg chrześcijańskich i liczne delegacje towarzyszy gdańskich ze sztandarami. O godz. 1 odbył się w „Domu Ludowym” wspólny obiad, podczas którego przemawiali p. radca Lalicki i p. Bernard Milewski.

Po południu odbyła się w sali „Domu Ludowego” wieczornica, którą zagała po koncercie orkiestry gimnazjalnej prezesowa Tow. Polek p. Romanowa, witając przedstawicieli władz polskich p. radcę Lalickiego, prezesa Gminy Polskiej p. Czyżewskiego, kuratora Tow. Polek ks. Wysockiego, proboszcza parafji polskiej św. Stanisława, ks. Komorowskiego, chrześcijańskich, delegacje towarzyszy i licznie zebrana publiczność. Następnie składali życzenia i ofiarowali gwoździe pamiątkowe radca p. Lalicki, prezes p. Czyżewski oraz chrześcijańscy i delegacje towarzyszy. Wręczającym wielce był moment, gdy założycielka Tow. Polek w Nowymporcie p. Ogryczakowa wręczyła z odpowiednim przemówieniem prezesowej p. Romanowej sztandar, ta zaś znowu chorążynie.

W toku dalszego programu odśpiewała p. Janina Tylewska kilka utworów swoim pięknym głosem przy akompaniamencie fortepianu, przy którym zasiadł p. Tadeusz Tylewski. Występ znanej śpiewaczki nagrodzono huczniej oklaskami. Nastąpił

że w 1922 r. został skazany na 2 lata twierdzy za to, że w r. 1917 denuncjował przed władzami okupacyjnymi obywateli polskich. Mając takie poszlaki, prokuratorja udowodniła Królikowskiemu popelnione morderstwo, a sąd skazał go na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że rozmaite gazety opisywały ten kilkudniowy proces ze wszelkimi szczegółami, tak że czytelnicy mieli znowu sposobność brodzić po kolana w kloace zgnilizny moralnej. Na czyj to pożytek?...

**BOBROWNIK.**

**Nieszczęśliwy wypadek.** W ub. tygodniu mieszkaniec wsi Rybitów Stare gm. Bobrowniki Jakób Gulkie wszedł na dach, celem przybicia odstających desek na swem domostwie i w trakcie pracy poślizgnął się na nogę i Gulkie spadł na ziemię tak fatalnie, że doznał wstrząśnienia mózgu i po kilku minutach życie zakończył.

**KALISZ.**

**Hieny cmentarne.** Bestjalstwo niektórych jednostek dochodzi niekiedy do kulminacyjnego punktu zdziwienia i zapomnienia o tem, że zwą się ludźmi, acz nie są warci miana zwierzęcia, dopuszczając się czynów, na potępienie których nie ma w ludzkiej mowie określenia. Oto w nocy z 20 na 21 bm. nieznanymi osobnikami rozkopali na cmentarzu parafjalnym w Brudzie dwa groby, w których złożono ciała: 11-go września rb. zmarłego Aleksego Trzepacza i 11-go października rb. Antoniny Niewiadomskiej. Zbrodniarze wydobyli trumny na wierzch i otworzywszy je, ograbiali całkowicie z odzieży ciała nieboszczyków i zupełnie nagie zwłoki włożyli zpowrotem do trumien, przysypując je w grobach do połowy ziemią, sami zaś, niepostrzeżeni przez nikogo, umknęli.

**LUBLIN.**

**Echa tragicznych lat.** Pięć lat ubiega od chwili, gdy ziemią polską przestał wstrząsać głuchy huk armat i pokój zabłysnął nad zmęczonym naszym krajem. Echa wojny nie wygasły jednak zupełnie i dają się słyszeć od czasu do czasu. Kilka dni temu do urzędu starościńskiego zgłosił się młody chłopiec, lat około 17, 18 i prosił o dopomożenie mu w odnalezieniu swojej rodziny. Wyjaśnił, że w r. 1915 rodzice jego gnani strachem i przez kozaków moskiewskich wyjechali z wioski w Grodzieńskim w świąt. Nazwy wioski nie pamięta, jak również szpitala, w którym znalazł się wraz z matką. Oboje zachorowali w drodze. Odtąd zaczyna się tragedia chłopca. Co się stało z matką nie wie. Jego zabrali z sobą wojska rosyjskie. Po długich wędrówkach dostał się do Moskwy. Stamtąd powędrował dalej — przechodził różne, niewesołe koleje losu. Nareszcie dostał się zpowrotem do kraju. Dopomogli mu dobrzy ludzie i przy ich pomocy dostał służbę w Osmelicach u hr. Stadnickiego. Biedny chłopiec nie wyrzekł się jednak myśli o odnalezieniu rodziny, kołaczę po wszystkich urzędach, prosi, aby mu dopomóc w szukaniu jej. Nazywa się Piotr Szczerba — to jedno tylko co pamięta ze swego dzieciństwa.

**LIPNO.**

**Systematyczna kradzież.** Dnia 26 ub. m. miejscowy kupiec Abram Kawadło zgłosił się do policji w Lipnie meldując o systematycznej kradzieży różnych rzeczy.

Po krótkich lecz energicznych poszukiwaniach, policja przysłała do wniosku, że sprawcą kradzieży może być tylko służąca, która posiada dostęp do wszystkich ubikacji. W rezultacie dochodzeń, rzeczy się odnalazły, a służąca Helena Zawadzka, powędrowała do kryminału.

**Szkarlatyna i tyfus.** W niektórych miejscowościach powiatu lipnoskiego grasuje szkarlatyna i tyfus. W celu zapobiegawczym szczenia się tych chorób zostali wydelegowani z Urzędu Zdrowia w Lipnie urzędnik p. Sokołowski i starszy felczer p. Klejmut.

**Z Kasy Chorych.** Od dn. 1 listopada rb. w Powiatowej Kasie Chorych w Lipnie pomocy lekarskiej udzielać będzie lekarz-pani Warchalowska, żona sędziego pokoju w Lipnie.

**O oświetlenie ul. Dobrzyńskiej.** Mieszkańcy ul. Dobrzyńskiej uskarżają się na brak oświetlenia tej ulicy. Możeby Magistrat m. Lipna zajął się tą sprawą.

**Procesja.** W dniu 1 bm. w dzień Wszystkich Świętych odbyła się procesja z miejscowego kościoła parafjalnego na cmentarz miejscowy o godz. 4. Na cmentarzu piękne przemówienie wygłosił wikariusz ks. Wierzbicki.

**ALEKSANDRÓW KUJAWSKI.**

**Z „Sokoła”.** Dnia 24. 10. odbyło się posiedzenie ogólne (w drugim terminie) Tow. „Sokół”. Wobec złożenia mandatu przez dotychczasowy zarząd, dokonano wyboru nowego zarządu.

Tegoż dnia, odbyło się również posiedzenie miejscowego Tow. Czerw. Krzyża. Wybrano do zarządu, trzy nowe osoby.

Dnia 31. 10. na ulicach Al. Kuj. odbyła się zbiórka na rzecz polskiego lotnictwa.

**Grudziądz.**

**Znacznym rozmiarów pogłębiacz** (bagier), sprowadzony z Holandji, przystanął od niedzieli 31. października przy mostem kolejowym w Grudziądzu. Z obniżeniem się poziomu wody w Wiśle pogłębiacz ruszy dalej w podróż ku Warszawie.

**Wisła wylała w całej szerokości;** woda sięga od grobli, po stronie pow. świeckiego aż pod bulwary miasta; tu i odydzie widać tylko krzewy wikliny wystające z powierzchni brudno-żółtych fal. Komunikacja parowcem między brzegami została dla wysokiego wodostanu zupełnie przerywana.

**Wyjazd młodzieży do Warszawy.** Uczennice wyższych klas tutejszego gimnazjum żeńskiego w liczbie 40, ubiegłej soboty wyjechały pod opieką nauczycielek na 3-dniowy pobyt do Warszawy; młodzież grudziądzką zwiedzającą stolicę podejmują uczenice gimnazjum im. Emilji Plateńskówny.

**Wzrost drożyzny.**

Mimo obietnic majowych, że nastanie u nas raj tanioci, drożyzna właśnie od maja stale wzrasta, jak to mówi nast. porównanie kosztów utrzymania w maju i październiku:

Ogólne koszty utrzymania	175,6	187,6
Zywność	203,9	227,1
Materiały odzieżowe	251,0	256,3
Opał	160,4	181,9

Jeszcze jaskrawiej wypada zestawienie wskaźników obliczonych w złocie, w stosunku do r. 1914, przyjętego za 100.

Rząd większości polskiej zastał w listopadzie r. ub. wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, obliczonych w złocie, na wysokim poziomie 131,7, który w następnym miesiącu obniżył się na 117,5 i po chwilowym podniesieniu się w styczniu do 120,7, stale obniżał się, tak, że na 1 maja spadł do 93,8, czyli poniżej normy przedwojennej. Od maja wskaźnik ten stale wzrasta i na 1 października doszedł już do 108. W tym samym czasie ceny żywności w złocie zwiększyły się ze 123,3 na 147,6, opał — 85,7 na 104,7.

**Dział gospodarczy.**

**Waloryzacja rent osadniczych.**

Zarząd Pomorskiego Związku Osadników Rolnych podaje do wiadomości swych członków i wszystkich zainteresowanych osadników, że w naj bliższym czasie p. minister Reform Rolnych wyda rozporządzenie regulujące tymczasowo wysokość rat rentowych.

Ponieważ waloryzacja rent, dokonywana obecnie przez Okręgowy Urząd Ziemiński na skutek wniosków osadników, ustalała naogół zbyt wysokie raty rentowe, przeto delegacja Pomorskiego Związku Osadników przy współdziałaniu delegacji Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego przedstawiła p. Ministrowi Reform Rolnych nowe postulaty osadników w tej sprawie.

P. Minister uwzględnił większość życzeń delegacji i zdecydował:

- 1) że ostateczna waloryzacja rent i rat rentowych będzie mogła nastąpić dopiero wtedy, kiedy w drodze pertraktacji między rządem polskim a rządem niemieckim nastąpi przeliczenie wysokości kapitałów rentowych, ciężących jako dług na poszczególnych osadach,
- 2) że obecnie należy pobierać tylko zaliczki na poczet rat rentowych. Zaliczki te projektuje p. Minister określić na 20 proc. przedwojennych rat rentowych. Ponieważ jednak p. Minister żądał, aby zaliczki te wypłacane były według wartości złotej w złocie, a Związek Osadników stał i stoi na stanowisku dokonywania wpłat w walucie obiegowej bez zastosowania parytetu złota, przeto kwestja ta nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Dotychczas wydane przez O. U. Z. orzeczenia waloryzacyjne będą niezważnione.

O ostatecznej decyzji Min. Ref. Rolnych w wymienionej sprawie Pomorski Związek Osadników Rolnych poinformuje zainteresowany ogół osadników rentowych.

**Nowe bilety bankowe.**

W tych dniach puszczono w obieg nowe 20-złotowe bilety bankowe drugiej emisji B. Bilety te noszą datę 15 lipca 1924 roku. Wymiary, tekst, rysunki i podpisy nowych biletów są takie same, jak na biletach drugiej emisji A. Zachodzi jednak pewna różnica w papierze, mianowicie bilety drugiej emisji A. wykonano na gładkim kremowym papierze, nowe zaś drukowano na lekko rypsowanym białym papierze, takim samym jak 50-złotówki. Dalej cyfry i numery biletu są innego kształtu i kroju niż na biletach drugiej emisji A.

no na gładkim kremowym papierze, nowe zaś drukowano na lekko rypsowanym białym papierze, takim samym jak 50-złotówki. Dalej cyfry i numery biletu są innego kształtu i kroju niż na biletach drugiej emisji A.

**Wartość 1-go grama czystego złota.**

„Monitor Po.ski” ustala w dniu 4. XI. 26 r. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

**Notowania ziemiołódów w Poznaniu.**

z dnia 30 listopada 1926 r.  
Za 100 kg. oco stacja załadowcza.

Zyto	-	36,50-37,50
Pszenica	-	45,50-48,50
Jęczmień	-	28,00-31,00
o-czmięń brow.	-	34,75-39 75
Jawies	-	-31,50
Mąka żytnia 70% z work. standar.	-	-54,00
Mąka żytnia 65% „	-	-55,50
Mąka pszen 65% „	-	69,50-72,50
Ospa żytnia	-	23,00-24,00
Ospa pszena	-	-24,50
Ziemiaki jadalne	-	8,20-8,60
Ziemiaki fabryczne	-	16% 6,50-6,70
G. och polny	-	55,00-60,00
Groch Vicioia	-	85,00-95,00
Jorczyca	-	65,00-85,00

\*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.

Uspokojenie: spokojne.

U w a g i Groch Victoria w wyborowym gatunku ponad notowania.

Obecna waga standardowa (a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr (116 f. w. h.) bi na pszenkę poznańską i pomorską 741,5 gr (125,6 f wagi hol.) c) na jęczmień browarowy poz. i pomor. ki 671 gr (113 f. w. h.)

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

**Targowica miejska**

**Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen**

Poznań, dnia 3. 11. 1926. Spędzono wołów 38, buhaji 124, krów 224, bydła 386, świń 1571, cieląt 227, owiec 390 kóz —

Razem 2574 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi

Płacono za 100, kg. żywej wagi za:

B y c i o :  
Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	-	124
mierne odżywione młodsze i dobrze	-	110
odżywione starsze	-	110

**Jalówki i krowy:**

pełnomięsiste, wytuczzone jalówki najwyższej wartości rzeźnej	-	158
pełnomięsiste wytuczzone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7-	-	136
starsze wytuczzone krowy mniej dobre	-	120
młodsze krowy i jalówki	-	100
mierne odżywione krowy i jalówki	-	76-80

**C I E Ł Ę T A**

najprzedniejsze cielęta tuczne	-	180
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki	-	160-166
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	-	144-146
liche ssaki	-	120-130

**O W C E :**

Opasy chlewne:	-	122
jasne skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobre odżywione młode owce	-	110
mierne odżywione skopy i owce	-	84-86

**S W I N I E**

pełnomięsiste od 120-150 kg. żyw. wagi	236-240
pełnomięsiste od 100-120 kg. żyw. wagi	228-232
pełnomięsiste od 80-100 kg. żyw. wagi	218-220
miejsiste świnie ponad 80 kg	216-220
maciory i późne kastraty	184-220

Przebieg targu ożywiony.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A w Toruniu.

Za redakcją odnowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.

**Osiadłem w Gnieźnie**  
i ordynuję  
od 12-1 w Szpitalu Miejskim P. lskiego Czerwonego Krzyża  
od 4-5 w mieszkaniu, ul. Chociszewskiego 29.  
**Dr. med. Bogusławski**  
specjalista w chirurgii i chorobach kob. ecych,  
lekarz naczelny Szpitala Miejskiego Polskiego Czerwonego Krzyża. d 2619

**Ludwik Szymański**  
urzędowy i zaprzysiężony ekspedytor Kolei Państw.  
**Spedycja towaru. Transport mebli. Przeprowadzki — Magazynowanie.**  
**Zwózka** całowagonowych przesyłek i wypożyczenie koni.  
**Żegluga** Własne parostatki pasażersko-holow. Holowanie i palowanie tratw własnymi linami, kotwicami i ludźmi.  
**Parostatki wycozkowe każdego czasu !!**  
**Spedycja dr. ewa - tratw.**  
Ul Żeglarska 3. **TORUŃ.** Telefon nr 939.  
biomy i magazyny własne! Oddział w Gdańsku!

**Uwaga!**  **Uwaga!**  
**P. P. właściciele samochodów i traktorów.**  
Najdogodniejszy czas nadchodzi, oddać swój samochód względnie traktor do warsztatu, gdzie wykonywa się reparację pod kierownictw. fachowców sumiennie i tanio.  
Wykonujemy również **reparacje motocykli, pługów motorowych wszelkiego rodzaju i wszelkich typów maszyn, wchodzących w zakres automobilizmu i mechanizmu.**  
Zanim pracę P. T. Klienci powierzą innym, żądajcie naszego kosztorysu.  
**Samochodowe Warsztaty Reparacyjne A. GŁYDA i S-KA**  
TELEFON № 409. **TORUN** MICKIEWICZA 128.  
d 2224

**POMORSKA SZLADNICA SUROWCÓW**  
T. Czachowski w Toruniu  
Czerwona Droga.  
**Zakup:** żelaza starego, metali, kości, szmat, papieru, stuzzak szklanych itp.  
**Sprzedaz:** żelaza sztab., blach, bednarki i podków. Zamiana: żelaza starego na żelazo nowe i użytkowe.  
**HURT** Telef. 806 **DETAIL**

**Czytajcie Gazetę Narodową!!**  
**Czy pani zadowolona** z dotychczasowego sposobu prania bielizny? Czy pan zauważyła, że pranie dziś więcej kosztuje, a bielizna przez silne tarcie przy praniu bardzo się niszczy. To sprawa godna zastanowienia! Do prania bielizny po cenia godnym jest preparat mydłany „A ON” ze znakiem koszułka, środek pod gwarancją nieszkodliwy i od 20 lat chlubnie znany, a teraz jeszcze znacznie ulepszony. Kto raz spróbuje już go nie porzuci. Wszędzie do nabycia. Przy zakupie zważać na znak ochronny „koszułka”.  
Chem. Fabr. ERGA TA C. Nagórci, Starogard Pom.

**Popierajcie handel i przemysł polski**

# DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE  
— OPISY KRAJOZNAWCZE —  
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy  
„GAZETY NARODOWEJ”

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY  
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —  
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

## Ewangelja.

Na Niedzielę dwudziestą czwartą po Świątkach.

Mat. XXIV. 15—35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemniennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej; niewierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otm wam opowiedział. Jeśli by wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utraپieniu onych dni, słońce się zaciemni, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego z nieba; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Nieba i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

O hańba temu i temu biada,  
Kto się usuwa i kto spoczywa  
W porze siejby, albo żniwa!  
Biada!

Komu natchnienie piersi nie ogrzewa;  
Kto jakby martwy, bez czucia, bez wiary,  
Na wspólny ołtarz nie niesie ofiary,  
Albo na duchu upada.

Władysław Zawadzki.

## Po uroczystościach św. Franciszka z Assyżu.

Dnia 3 października upłynęło 700 lat od śmierci św. Franciszka z Assyżu. Z dniem tym zakończono uroczystości, ogólne przez rok cały we wszystkich krajach katolickich.

Wszystkie narody, wszystkie stany, królowie i nędzarze, mędrcy i prostaczkowie korzyli się i rozpamiętywali życie świętego, który dobrowolnie obrał żywot nędzny, ubogi; który, nie posiadając wyższych studiów, nie będąc uczonym, nauczył świat największej mądrości: szukania szczęścia i bezpośrednio koło siebie, znajdywania pocieszycieli we wszystkim, co jest najbliższem, we wszystkim, co wypełnia świat cały.

Postać tego nędzarza promienieje szczęściem i uczy sposobu znajdowania szczęścia.

Będąc do gruntu poetą, jest realistą głębokim, bo w poezji jego nie ma nic z niedzrowej fantazji, nic utopji, nic z podniecenia niezdrowych instynktów. Porozumiewa się z ptaszakami, zbliża się do dzikich zwierząt, pielęgnuje kwiaty i żyje z nimi. A czyż to wszystko nie jest do osiągnięcia? Jack London, niezrównany powieściopisarz angielski, w powieści „Biały Kieł” przedstawia losy wilka i przekształcenia się jego duszy z dzikiej na łagodną, wczuwną w stosunku do swych dobrodziejów, żulą do najdalejszych granic. A jest to osnute na prawdziwym zdarzeniu na podparzeniu przenian w naturze wilka przez niego wilka.

Ujarzmić najdziksze instynkta, rozproszyc najgłębsze ciemności, doprowadzić wszystko do głębokiej mądrości umiłowania Stwórcy — oto była podstawowa zasada św. Franciszka.

Artyzm jego, wypływający z przebogatej duszy i w niej znajdujący dostateczne i obfite źródło, stał się siłą rozpędową dla wszystkich niemal sztuk pięknych; ożywia poezję, malarstwo, rzeźbę i teatr. Przepyszne bowiem kazania franciszkanów o męce Chrystusowej dały zaczątek misterjom, tej podwalinie dzisiejszego teatru.

Czemu właśnie św. Franciszek z Assyżu, nie kto inny przeprowadził ten wielki wpływ, odniósł tak wspaniałe po wszystkie wieki zwycięstwo? Oto, że był on, że chciał być samą miłością.

Miłość ta pozwoliła mu znajdować radość w cierpieniu. Z namiętnością wyszukuje okazji do zaparcia się, do poniesienia ofiary, która dla niego jest rozkoszą.

Ta miłość roznieciła potężne ognisko, które ogrzewa i rozjaśnia ciemności do dnia dzisiejszego.

O św. Franciszku z Assyżu można powiedzieć, iż jest on najbardziej uznanym i szanowanym przez tych, którzy w gruncie nie są wierzą-

cymi, przynajmniej nie w duchu katolickich pojęć. Wielki myśliciel angielski Ruskin, tak wyraża się o św. Franciszku: „Na dwóch krańcach Florencji widzimy 2 kościoły: Dominikanów i Franciszkanów. Kościół Dominikanów, zwany Santa Maria Novella, zdobią najwspanialsze arcydzieła sztuki; Franciszkański — zwany Santa Croce, ma tylko prosty krzyż na każdym ołtarzu.

„Ta nagość ścian, ta prostota, to zaparcie pociągają ku ubóstwu, każą myśleć o żebraku, o chorym, o szaleńcu, czy o trędowatym, o tych wszystkich, których ogół unika. W tych ścianach pozbawionych świetności jest coś z zaparcia bogacza, który mogąc leżeć na puchach, przywdziewa włosienicę i budzi w innych pragnienia zaparcia siebie. Bo po pierwsze uczucia niepokoju i wstrętu do tego nakazu zaparcia się, szukania cierpienia i upokorzeń, promienieje ta przekazana przez twórcę zakonów franciszkańskich radość z pięknego życia, bezwzględna i doskonała; radość niedostępna dla tych, których kroki obciąża pragnienie dóbr doczesnych. Wszyscy dążą do tego bezwzględnego światła, ale mało kto je osiągnie, bo osiągnąć ją można o kiju pielgrzymim i po kamienistej drodze.“

Zasada to ciężka dla przeciętnego człowieka, dlatego tak wielu stworzyło sobie swoich św. Franciszków, szukając ich w panteizmie i budyzmie, którzy zaparcie okraszają całą wspaniałością przyrody w rozkwicie, całym przepychem wschodniej fantazji. Święci tacy są sami w sobie owocem fantazji i dlatego nie mogli ugruntować realnej prawdy. Św. Franciszek z Assyżu znajdował rozkosz w obcowaniu ze zwierzętami i ptakami, które uważał niejako za członków jednej olbrzymiej parafii, powołanych do wspólnego obowiązku wielbienia Boga. Radość zaś widział tylko jako nagrodę osiągniętą wzajemian za poniesione cierpienie i ofiarę.

To jedno nie zawiedzie nigdy.

JULJUSZ KORDJAN.

## BEZ ODZEWU.

Jutrzienka zesła! Z naszej krwi i z tęczy  
Słów naszych wszystkich, co wolnością były,  
I ptak wędrowiec, radością przejęty,  
Zleciał z granicznej, żołnierskiej mogiły,  
Dzwoniąc w o l n o ś c i h y m n jedyny, święty,  
Niosąc od prochów, co na kresach sniły  
Piosnkę pozdrowień z pod ruty i mięty,  
Aż białe orły w loty uderzyły.

Lecz czemuż Wyście wschód słońca przespali?  
Czemuż Was dzisiaj okrzyk mój nie wzrusza?  
Ni odgłos w lesie pracujących drwali —  
Ni rycerskiego szumu pióropusza?

O wstańcie! wstańcie! Niech czyn się rozpali!  
Potęgą życia niech zapłonie dusza!  
O wstańcie! wstańcie! Oto czeka rola,  
Spragniona pługa i ziarna posiewu.  
Z uśmiechem idzie ku nam lepsza dola,  
W łaskę się zmienia grot Bożego gniewu!  
Czeka Was praca! Wstańcie! Już niewola  
Zmyta krwi naszej pokutną ulewą!

O, gdybyż głos mój miał donośność rogu  
I do serc trafił — dziękowałbym Bogu!

Wrzesień, 1926.

SZCZEPAN TARNOWSKI.

## Jak urządzać jasełka na wsi?

(Ponieważ trzeba już zabierać się do urządzania jasełek podaję już, pierwszy artykuł w tej kwestji. Stawiając się do dyspozycji Sz. Czytelników w sprawie wszelkich porad co do urządzania obchodów świątecznych — Redakcja).

Otóż, aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, chciałbym skreślić słów kilka na temat: „Skąd się wzięła szopka, czyli tak zwana jasełka, a z nią i kolenda?“

Według wszelkiego prawdopodobieństwa jasełka powołane zostały do życia przez św. Franciszka z Assyżu. Piękny ten obyczaj pielęgowali i rozwijali dalej zakonnicy jego reguły, tak na Zachodzie, jak i u nas. Przy jasełkach śpiewano pieśni nabożne — kolędy. Zrazu były one niewątpliwie łacińskie, lecz aby i lud mógł brać żywy udział w ich śpiewaniu, musiano je przełożyć na język ludowy — swojski, a w dalszym następstwie tego, także tworzyć pieśni nowe. Dzięki temu już w połowie XVI. stulecia jasełka przyjęły się i zaaklimatyzowały w Polsce. Lud bierze w nich udział, a czyni to dlatego, że podczas zwykłego kościelnego nabożeństwa śpiewa w języku swojskim. Ponieważ uczucie religijne ludu pragnie wypowiedzieć się wszechstronnie, przeto z tem większym zapalem korzysta ze sposobności śpiewania jasełek. Tak więc zwyczaj urządzania jasełek w kościołach franciszkańskich pociąga za sobą rozbudzenie twórczości w kierunku kolęd. Kolędy i jasełka stały się dla nas drogiemi. Wyrazy te mają dla Polaka szczególniejsze znaczenie, sięgając daleko poza znaczenie zwyczajne, filologiczne.

To coś dziwnie swojskiego, rodzimego, to jedno z naszych pamiątek narodowych. Jakkolwiek przysły one do nas z Zachodu, to jednak jako rośliny z pod innego nieba, przyjęły się u nas tak dobrze, że wytworzyły nowe typy, nowe odmiany. Śmiało rzec można, że są one najoryginalniejsze i najcharakterystyczniejsze z produktów naszej kultury, naszego życia, naszego ducha. Żle robi Polak, który stara się wplatać do polskich jasełek niezgrabnie tłumaczoną pieśń niemiecką. Słyszałem to niejednokrotnie, a nawet czytałem w gazetach wzmianki o takich rzeczach. Nie przeczę, że piękna jest „Stille Nacht, heilige Nacht“, ale te pieśni choć piękne, nie są kolędami.

Nam w czasie świąt Bożego Narodzenia potrzeba koniecznie kolędy polskiej, tej pieśni raz wesołej, drugi raz smutnej, rzewnej, raz wzniosłej, drugi raz nawet rubasznej; tej pieśni, w której pastuszkowie betlejemscy mają imiona Stacha, Kuby i Kazimierza, w której szopka betlejemka tak podobna jest do naszej zwykłej szopy, a melodia staroświecka tak żywo nieraz przypomina takt i nastrój uroczystego poloneza. A mamy ich przecież więcej od innych narodów. Komu nieznana jest noc wigilijna? Ileż to razy udawaliśmy się przy blasku księżyca na mszę pasterską? Czy jest chwila piękniejsza nad ów moment, kiedy na głos dzwonka zagrzmia organy, a z chóru roznosi się głos „Wśród nocnej ciszy“, a kościół cały chwyta ten ton i całą siłą odpowiedzi śpiewa: „Głos się rozchodzi“.

Nie mniej mile wrażenie wywierają jasełka urządzone w wieczór wigilijny, w dzień Bożego Narodzenia, Nowy Rok, Trzech Króli, a szczególnie gdzie butna ręka Prusaka starała się zatrzeć wszystko co polskie, narzucając nam

przedstawienia gwiazdkowe w obcym języku. Jest rzecz nie trudna: trzeba tylko cokolwiek chęci i szczerego poświęcenia się dla dobrej sprawy.

Pisząc to, mam na myśli Kaszuby.

Doprawdy, wieczór wigilijny wygląda tu zupełnie odmiennie i nie jest podobny do wiłji polskiej. Brak tu tego ciepła rodzinnego, opłatka i samego nastroju, jaki wywołuje polska ścieżka. Aby zastąpić to choć w części, nie należy się rozstawać dnia tego ze szkołą, a przeciwnie połączyć się z działywą sobie powierzona, aby umiała kochać i szanować to, co pozostało jej w spuściźnie.

Ci lat sześciu spędzam wieczór wigilijny w szkole. Ile tu radości i wesela. Jaki pogodny nastrój panuje, kiedy odegraniu szopki rozpocznie się śpiewanie kolędy przy rześciście oświetlonej choince. Wreszcie, czyż jest chwila większego zbliżenia się nauczyciela do dzieci, jak chwila ćwiczenia szopki; kiedy wychowawca staje się droższy sercu rodziców powierzonej mu działwy, jak nie wtedy, kiedy ojciec i matka z dumą spoglądają na czyny swych dzieci, które przez pracę w szkole zdołały ich rozweselić i zająć sobą.

Jak urządzić jasełka tanio i gustownie powie nam przysw numer „Domu Rodzinnego“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Lebcz. 25. 10. 1926

M. BOGUSŁAWSKA.

38)

## Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Z trudem niemalym zawlókł rannego pod coś w rodzaju stoga, przysypanego śniegiem. Zenon dyszał ciężko i raz po raz wybuchał parskającym kaszlem.

— Wstrzymuj się, wezwał go Stanisław, żeby zaś kaszel waćpana znowu nam jakich ludożerców nie sprowadził.

Więc wstrzymywał się krztusząc kaszlem w przytulony do ust rękaw wspaniałej aksamitnej szuby kobiecej, łupu przydrożnego. Upłynęła godzina; Zenon się uspokoił, oddychał swobodniej, zdawał się usypiać.

— Mocny chłop, może i wyżyje, pomyślał Stanisław i coś ugryzło go w serce niepokojem i zazdrością.

Nagle Zenon, nie otwierając oczu, poczał szukać czegoś koło siebie. Stanisław podał mu rękę; przycisnął ją do serca i głaskał pieścizotliwie.

— Powiedzieliście, że wierzycie, że ona mnie kocha.... jacyście wy dobry.... pewno, ona we wszystkim taka przekorna, to i w tem się przekomarza; ale ona mnie pokocha.... ona już kocha.... O niech Bóg wam nagrodzi za te słowa, za tę pociechę, wszystkim czego pragniecie, czego najwięcej życzycie....

Mówił coraz ciszej, potem z ust jego, jak westchnienie wyszło jedno słowo: Basińka! Ciało jego drgnęło, sprężyło, oczy otwarły się szeroko i pozostały takie, szklkiem śmierci wyiskrzzone, pełne księżycowego blasku.

### VII.

#### W obliczu śmierci.

Na śnieżnej, rozległej równinie, pod Krasnem dnia 19-go listopada korpus Ney'a walczył

już trzeci dzień z przeważającymi siłami rosyjskimi, posuwając się wolno wobec konieczności ciągłego odpierania wroga, biorącego mu tyły. Ze świetnego niegdyś korpusu, chluby armji Napoleona, pozostało 6000 piechoty, 300 polskiej jazdy i 12 dział. Siły wroga były trzykrotne. Żołnierz szedł znękany, złamany fizycznie, z wysiłkiem pobudzając się do subordynacji. Wiadomość, że nawet stara gwardja napoleońska burzy się i chwieje, więcej od strasznych warunków przyrody i wojny wprowadzała rozkład w szeregi.

Gdy wstępowano do Orszy wiódł Ney już tylko dziewięciuset bohaterów. Ruszył stary wódz w otoczeniu kilku oficerów i adjutantów ku karocy na saniach, która stanowiła w tej chwili jedyną osłonę cesarza Francuzów. Zakomunikowano mu jednak, że Napoleon ruszył przed niedawną chwilą ze swym sztabem na pole odległe o kilkaset kroków, ku ognisku, które znaczyło się ruchomą krwawo - złotą płamą znaczyło równinie śnieżnej.

Ruszono w tym kierunku i niebawem rozpoznano siedzącą na bębnie charakterystyczną postać cesarza w futrzanej szubie i kapeluszu stosowanym bez galonów i pióropuszy. Otaaczała go liczna świta.

W chwili, gdy zbliżano się, usłyszano warkot bębnow. Oficer stojący najbliżej ogniska zawołał donośnym głosem:

— Pułk 4-ty piechoty z korpusem IX. marszałka Wiktora ks. Bellune!

Cesarz dźwignął się z miejsca, wszyscy oficerowie podnieśli ręce do kapeluszy, oddając ukłon wojskowy. Jakiś przedmiot padł z rąk oficera w ognisko.

— Pułk 10 jazdy korpusu 1-go generała Bruyeres.

Nowe warkoty bębnow, nowe honory i nowy rzut przedmiotu.

— Pułk 5-ty piechoty dywizji gen. Granjean.

— Co to znaczy? rzucił pytanie Stanisław w ucho porucznika Mouragny, z którym zaprzyjaźnił się był w Moskwie, a który służył przybyłym za przewodnika.

— To pała orły pułków, które już istnieć przestały, odparł.

— Które już istnieć przestały, jak echo powtórzył Stanisław, błędąc śmiertelnie.

Przed oczyma jego duszy przesunęły się szeregi tych pięknych, malowniczych, bohaterkich wojsk, jakie oglądał w czerwcu, w lipcu, których brawurę i bohaterstwo podziwiał pod Smoleńskiem, Borodino, Małojarsławcem.

..... już istnieć przestały!....

— Tylu ludzi, tyle istnień, tylu synów, mężów, ojców.... Kładli się tu na tych niezmiernych polach, pozostawali tak nieopogrzebani, często dobijani przez wroga, wśród męk wymyślnych. Starał się przypomnieć sobie czy znał osobiście kogo wśród tych pułków, które „przestały istnieć“. Ale w głowie czuł taki szalony zamęt, że żadna myśl jasna nie przebijała straszego, krwawego chaosu jego mózgu.

A tam wymieniano dalej, honorowano i palono orły pułków, które nie wpadły w ręce wrogów.

Nagle przez mózg jego jak oślepiająca błyskawica przedarł się jeden meldunek:

— Pułk 13-ty piechoty generała Oudinot...

— Pułk 13-ty piechoty generała Oudinot!.... Ostatnie wiadomości jakie miał od Tomka, były

że odesłany został do armji gen. Oudinot.... I ten właśnie pułk istnieć przestał!... I on Tomek!... ten kochany, pogodny, wesóły chłopiec!... Ten jedyny rzeczywisty syn przybranej jego matki, dziedzic imienia i sławy Zaleskich, ten.... Ah, czyż nie przejdzie przez myśl jego matki, gdy on powróci zdrow i cały: — czemu raczej nie tamten!....

A ponura uroczystość dobiegała do końca; nie było już więcej orłów do palenia... Ucichły bębny, ustały meldunki, tylko ogień sucho trzaskał wśród nocy. Cesarz siedział zgarbiiony, z głową opuszczoną na piersi, ponuro wpatrzony w dogasające ognisko. Generalicja stała przy nim i nikt nie śmiał przerwać ponurej zadumy, póki cesarz, którego gwałtowniejszy dreszcz zimna zbudził nagle, nie wstał, przeciągnął się ze zdenerwowaniem i wpatrzył w stojącą na lewo grupę.

— Kto tam?

— To generał Ney ze swoimi... zaczął adjutant.

Napoleon nie dał mu dokończyć, rzucił się ku przybyłym z wyciągniętymi ramionami:

— Bywaj! stary druha, bywaj!.... Wiesz Czyczagow zajął Mińsk, ofensywa przeciw Wittgensteinowi chybiła.... Byliśmy już oskrzydleni, gdyby nie nadciągnięcie w porę wicekróla.... Ale słuchaj, masz Polaków w swym korpusie?....

— Przedwczoraj było ich trzystu wyborowej konnicy, dziś....

— Każ jednemu co najdzielniejszemu, najbardziej obrotnemu ruszyć zaraz do Dąbrowskiego....

— Najjaśniejszy panie, moi żołnierze trzy doby walczą, lub maszerują o głodzie.... — Wątpię, czy który znajdzie siły....

Napoleon z pasją uderzył laską o ziemię.

— Wątpisz!.... wątpisz!.... A kogoż ja mam posłać do tego polskiego wodza?.... Austrijaka, czy Saksończyka?.... Kto powinien najchętniej się poświęcić w tym wypadku?... Dla kogo wszcząłem tę nieszczęsną wojnę? — Dla kogo ponoszę te nieopisane trudy i klęski, jak nie dla nich, nie dla Polaków? Gdzież ich osławione męstwo!....

— Tak, najjaśniejszy panie, rzekł zmieszany Ney, nie przeczę.... Mówiłem tylko, że po przebytych nadludzkich trudach, padli jak martwi i że będzie trochę ciężko.... Aha, jest tu kapitan Nęcki.... Kapitanie, rusz zaraz na wasze stanowiska i zwróć się do generała Chłopickiego, aby znalazł zucha, któryby czuł się na siłach ruszyć do Borysowa, do generała Dąbrowskiego z rozkazem....

— Aby natychmiast obsadził Borysów, dokończył cesarz, a niech strzeże mostu na Berezynie, jak oka w głowie, to jedyna nasza droga odwrotu, rozumiesz?.... jedyna!....

— Zrozumiałeś kapitanie? zwrócił się Ney do Stanisława.

— Zrozumiałem, generale.

— No to ruszaj do Chłopickiego.

— Generale, odezwał się Stach wzruszonym głosem, pozwól, żebym sam zawiózł ten rozkaz generałowi Dąbrowskiemu.

— Ty sam?

— Tak, generale, drogę z Orszy do Borysowa znam.

— A czy znasz też niebezpieczeństwa? czy wiesz....

— Dość tego! przerwał surowo Napoleon; znalazł się zuch, który czuje się na siłach wykonanie tego prostego rozkazu, to poco go zniechęcać, przestraszać!.... Jak się nazywasz?

— Kapitan Stanisław Nęcki z czwartego pułku Ligji Nadwiślańskiej.

Twarz Napoleona rozjaśniała się nagle jakimś figlarnym wyrazem.

— Aha, wiem!.... To ty, co tak nie mogłeś nauczyć się awansu z porucznika na kapitana!.... zawołał.

— Tak, najjaśniejszy panie, to ja miałem tak ciasną głowę.

— A teraz rozszerzyła ci się?

— Zdaje mi się, najjaśniejszy panie!

— Zobaczymy!.... Mianuję cię majorem!....

Kto jesteś?

— Major Stanisław Nęcki, do usług waszej cesarskiej mości.

— No dobrze, a jak się wywiążesz odpowiednio z dzisiejszej misji, nie zapomnij upomnieć się u dowództwa o krzyż Virtuti Militari. A teraz marsz w drogę!

— Niech Bóg cię prowadzi, rzucił za zwracającym konia generał Ney.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



#### Inwalida z Polesia.

Pewien wojenny inwalida z Polesia, pobożny i naiwny, będąc w wielkiej potrzebie, napisał list do Pana Boga, prosząc o datek 100 zł., który zaadresował: „Do najmiłosierniejszego Pana Boga prośba od biednego żołnierza”. I rzucił list do skrzynki pocztowej.

Na poczcie uśmiechno się z listu i odesłano do D. O. K. Tu oficerowie ubawieni naiwnością lecz i wzruszeni zaufaniem biednego żołnierza urządzili na prędce składkę, która wyniosła 50 zł., które to pieniądze odesłali biedakowi z dopiskiem na odcinku: „Od Pana Boga”.

Jakież było ich zdumienie, gdy w kilka dni później do D. O. K. przyszedł list następującej treści: „Miłosierny Panie Boże, dziękuję najgoręcej za tak prędkie przysłanie mi pieniędzy. Ale na przyszłość proszę Cię, miłosierny Boże, abyś nie przysyłał mi pieniędzy przez D. O. K., bo ci złodzieje oficerowie zatrzymali sobie 50 złotych!”

#### W wagonie.

Pasażer I. Przepraszam, czy pan będzie czytał to pismo, na którym pan siedzi?

Pasażer II. Nie panie! Ja w ten sposób manifestuję swoje przekonania i opinię moją o tem piśmie.

#### W salonie.

— Mamusiu, ten młody człowiek ciągle patrzy na moje nogi, a ta suknia taka krótka.

— Zenuje cię to?

— Nie, ale idzie mi o to, że mam pończochy tanie.... nie dość przezroczyście.

#### Praktyczny.

Zona do męża, wracającego nocą: — Co to za parasol, przecież wyszedłeś z domu z laską.

Mąż. Tak, ale gdy wychodziłem z kawiarni była taka ulewa, że wołałem wziąć czyjś parasol, a pozostawić moją laskę.





## Okrycia zimowe

przybierają się w tym roku prawie wyłącznie futrem. Rodzaj takowego nie jest ściśle przepisany przez modę; od białych czarnych i siwych królików, do wszystkich odcieni łsów, srebrnych szynszyl i pstrokatych dzikich bestji — tygrysów i panter, wszystkie rodzaje odnajdź się dzisiaj na ulicach pierwszorzędnych miast europejskich. Nie mniejszą różnorodność znajdziemy także w fasonach: model 1 i 2 wskazują płaszcze lekko wyrzucone poniżej pasa, co nadaje młodzieńczy wygiąd postaci; naturalnie noszony być może tylko przez osoby szczupłe. Płaszcz 3-ci zaopatrzony jest w pelerynę, do których predylekję mają zwłaszcza angielski. Ostatnie okrycie, o charakterze kostiumowym, wykonane jest z materiału w pasy i opatrzone kołnierzem futrzanym, który musi być przynajmniej w dwóch tonach danego materiału.



ZOFJA SKĄPSKA.

## Kursy przetworów jarzynowo-owocowych.

Z dniem 18-go października b. r. skończyły się w Wielkim Łącku pierwsze kursy przetworów jarzynowo - owocowych — połączone z nauką gotowania i pieczenia ciast i tortów.

Kursy rozpoczęły się z dniem 15 czerwca br. Z początku wzięły w nich udział trzy kursistki — po miesiącu przybyły dwie — ogółem wzięło udział przez przeciąg czterech miesięcy 11 kursistek. Z tego pięć było na praktyce przez 2 miesiące, 1 przez siedem tygodni, 1 — 6 tygodni, 3 zaś przez 1 miesiąc.

Wszystkie kursistki brały udział w dziale gotowania, pieczenia, konserw, konfitur i przetworów jarzynowych.

Kursistki były z różnych stron Polski, a więc z krakowskiego dwie — z lwowskiego jedna, z lubelskiego jedna, z warszawskiego pięć, z poznańskiego jedna, z pomorskiego jedna — z tych cztery ze wsi, a siedem z miast.

Tak, jak miałam w planie — prócz zajęć w kuchni panienki miały poszczególne dyżury. Przy stole — (przy nakryciach) w kredensie i w spiżarni — dyżury trwały po tygodniu. Praca zaczynała się regularnie o godzinie 8-mej rano. Każda z pań dostała codziennie kartkę z wyszczególnieniem dokładnym wszystkich zajęć przeznaczonych do wykonania. Ponieważ wszystkie panienki zajęte były rano w kuchni, każda miała poszczególną potrawę wyznaczoną do samodzielnego ugotowania pod dozorem kucharza, który jest w moim domu 23 lat. Gdy by-

ło w domu więcej osób, (bo zasiadało do stołu 16 osób, a praktykantek równocześnie zajętych było osiem), to jedną potrawę gotowały i przyrządzały dwie panienki, lecz każda z nich była odpowiedzialną za całość, ponieważ każda robiła całość z połowy proporcji.

Po przejściu dokładnem „zup“, aby mieć całokształt gotowania, każda przechodziła przyrządzanie mięs i legumin — również pieczenie ciast drożdżowych, jak i deserowych. Propozycje i ilość zużywanych produktów, zawsze ważonych musiały być codziennie zapisywane i sprawdzane, prócz tego każda z kursistek musiała prowadzić notatki z wykonanych prac — dokładne przepisy były przezemnie kontrolowane i poprawiane.

Na kursie pierwszym z przetworów owocowych były przeważnie smażone truskawki (każdy słoik musiał być opatrzone kartką z wyszczególnieniem zawartości, dnia przyrządzenia i pierwszemi literami pańienki, która konfitury smażyła), agrest, porzeczki drelowane, maliny, poziomki, wiśnie. Galaretki agrestowe, truskawkowe, malinowe. Kompot z czereśni, agrestu, wiśni itd., soki przeróżne — konserwowanie czarnych jagód we flaszczach, przyrządzanie owoców na kremy i lody. Z jarzyn: Konserwy z fasolki zielonej, żółtej, z groszku cukrowego, szparagów, konserwowanie bobu we flaszczach. Kiszenie głąbików krakowskich (specjalna odmiana sałaty), kiszenie ogórków letnich, przyrządzanie mizerji na zimę z ogórków, sałaty z kapusty ogórków i pomidorów.

Z win, robiona wina z czarnych jagód. — W drugim kursie były smażone konfitury z jabłek, z gruszek, ze śliwek, z renglod, z dyni a la me-

lon,, a la ananas, z dyni w occie, we winie, z dyni kolorowanej do ubierania tortów, z zielonych pomidorów w winie i w syropie, z melonu.

Marmolady z jabłek, ze śliwek, z dyni, w połączeniu z jabłkami, z zielonych pomidorów. Kompoty we wecku z gruszek, z mirabelek, ze śliwek czerwonych. Kompoty pod pechem z gruszek, ze śliwek. — Gruszki w occie, śliwki w occie. Kondysowanie gruszek, jabłek, śliwek. Przyrządzanie specjalnych marmoladek — „pastil owocowych” — kondysowanie dyni jako ananas. Smażenie serków owocowych i torcików jabłkowych — suszenie śliwek na patyczkach.

Konserwy z jarzyn w occie. Korniszony, pikle angielskie, korniszony na sposób francuski, mizerja cesarska, pikle z nasienników z gorczycą i chrzanem, pikle z dyni, sałatka z dyni, ogórki obierane w syropie i occie — fasolka w occie, grzyby w occie, rydze kiszone. Ogórki na zimę, jak świeże na mizerję, kiszanie ogórków zimowych. Konserwy w Wecku z grzybów. Konserwy z pomidorów we flaszkiach — sałatki z pomidorów.

Dla zilustrowania ilości zrobionych produktów podaje, że korniszonów zrobiono 50 sło, toż samo kompotów z gruszek.

Z win — wina „Portwein“ z żyta. — Podczas obydwóch kursów wszystkie kursistki wprawiły się bardzo w przyrządzanie przeróżnych tortów od najtańszych do smacznych i zawsze estetycznie przybranych, aż do wykwintnych, toż samo w pieczeniu drobnych ciastek, które piekły panienki w większej ilości.

W sobotę poza pieczywem ciast na niedzielę, po obiedzie ubierały zawsze kwiatami świeżymi główny ołtarz w kościele, a dyżurne starały się o przystrojenie pokoju w kwiaty, nie zominając i na niedzielę o dekoracji stołu.

Niedziele i wieczory po pracy urozmaicały ohochoze tańce i gry towarzyskie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

**Kazimiera Głębocka.**

## Z naszej ziemi.

(Dalszy ciąg).

Za wsią, przy drodze stoi krzyż. Wisi na nim Chrystus i miłościwie spogląda na leżącą blisko dużą, schludną wieś, na srebrną wstęgę Wisły i na dalekie, błękitnymi mgłami okryte Tatry.

Szeroko rozłożyła się wesola, śpiewkami dzwoniąca, żyzna ziemia krakowska. Krańskie płową zielonością zbóż, złotymi pasmami łącznych kaczeńców i prześlicznym, różowym kwieciami jabłoni, kwitnących po sadach. Majowe słońce przygrzewa rokosznie i spija błyszczące krople rosy.

Ranek niedzielny.

Święteczna cisza rozsiadła się na polach, tylko ze wsi sąsiedniej dochodzi bicie dzwonów, wołających na modlitwę.

I wkrótce droga zaroila się ludźmi, spieszącymi do kościoła. Jakoby maki lub chabry rozkwitły, tak rozkwitły drogę barwne gorsety kobiet, cudnymi kolorami bijące chusteczki i spódnice. Młode gospodynie, wiodąc dzieci, gwarzą rozgłośnie i wesolo o swych babskich sprawach. Dziewczęta, idące w gromadzie, chichoczą co chwila.

Umiały krzyż wielkimi wiązkami liljowych i białych bzów. Zadowolone są ze swego dzieła. Idą i znów śmieją się a wesela.

Za tą wesolą, barwną gromadą kroczą gospodarze w sukmanach białych i lśniących, tłuszczem wysmarowanych butach. Idą poważnie, a płowo-zielone zboża nade drogą falują leciuchno i kłonią się im do kolan.

Jak przystoi gospodarzom i ludziom statecznym, zdjęli przed krzyżem kapelusze, uczcili Pana nad pany i pogadując o przeróżnych, ważnych sprawach, przeszli.

Cisza. Na pastwisku kędyś zawodzi fujarka. Zresztą cicho.

Chrystus na krzyżu pochyła świętą głowę i błogosławi wiośnie, złotemu słońcu i ludziom.

Nade drogą, obrzeżoną krzewami różowych ożyn, pod laskiem brzożowym, stoi wyniosły krzyż, okolony płotkiem porządnym. Chrystus, rozpięty na krzyżu, duma w upalnym blasku letowego słońca.

Nad rowem przydrożnym idzie schylona babcinka i zbiera zioła przeróżne.

Po prawej ręce widać dużą, porządnie zabudowaną wieś. Nieco dalej, wśród gęstwiny drzew bieleją ściany dworu. Ode wsi dolatują wesole okrzyki dzieci. Wracają ze szkoły, z polskiej wreszcie szkoły.

Jest południe. Lato.

Koło krzyża powoli przeciągają wozy, obładowane złotą pszenicą. Jako pszczoły pracowite, co miód znoszą do ula, tak i ludzie skrzętnie zebrali złote, chleb dające zboża. Niech będzie błogosławiony wszystek trud!

Wielkopolska.

Konie tu rosły, mocne. Teraz jednak wloką się powoli, bo w skwarze południowym zapomniały, że idą ku stajni, gdzie czeka je zasłużony odpoczynek i żłób pełny.

Wśród ludzi zaś, mimo zmęczenia, panuje iście żniwna ochota. Parobcy pogwizdują wesolo na konie. Żeńcy z kosami na ramieniu, wymieniły kilka dziewcząt. Żarty, śmiechy.

Przodownica zatrzymała swe towarzyski pod krzyżem. Zawiesiły na słupie ogromny snop modraków i kłosów. Potem prędko dognały kosiarzy. Znów śmiechy i spory, czy to one skończą dziś pszenicę. I czy też „stary“ (dziedzic) wyprowadzi dożynki.

Oj, ochota wzbiera.

Żniwny, weselny czas!

Między mendlami na polu, rozsypane ziarno złoci się wśród ścierniska.

Już, już ukazują się w trawie podleśnej bazanty. Przekonawszy się, że dokoła panuje cisza, podleciały ciężko i opadły na polu, dziobią ziarno.

Pustka.

Słońce płynie cicho po niebie i złoci cały świat. A Chrystus na krzyżu pochyła świętą głowę i błogosławi ziarno złociste, pracę ludzką i urodzajną ziemię wielkopolską.

(Dokończenie nastąpi).

**Ażeby ustrzedz od zepsucia drób lub ryby,** należy po strannem wypaproszeniu włożyć w środek po kawałku węgla drzewnego. Następnie opakować starannie papierem i włożyć w przewiewny koszyk.

**Okrycia kauczukowe** czyszczą się najlepiej wilgotnymi otrębami, którymi trzeba nacierać miejsca splamione, póki plamy nie znikną.

## Odpowiedzi Redakcji.

**P. E. Wierzbickiej w Tomislawicach.** Rada jestem, że na pytanie Pani, czy w podróży mej nie upatrzyłam odpowiedniego zakładu dla panienek mogę dać zadowalniającą odpowiedź, rozumiem bowiem, czym jest troska o zdrowie dziecka i konieczność połączenia kuracji z nauką, której nie wolno lekkomyślnie zaniedbywać. Ponieważ wielokrotnie w życiu stykałam się z matkami w podobnie kłopotliwym położeniu, wyjechawszy na południe upatrywałam zakładów naukowych, do których możnaby z całym spokojem posłać panią. Szczęśliwy przypadek pozwolił mi bliżej przypatrzeć się Instytutowi dla panienek (Institut des Jennes filles) w Pradet (Pradet pr. Toulon Home Serigne). Zakład ten, znajduj. się nad morzem Śródziemnym, między Tulonem a Cannes ma cudowne warunki klimatyczne, na które składa się: morze, góry i lasy przeważnie sosnowe, z tych cudownych sośen południa o długim, jasnozielonym igliwiu. Różnica klimatu jest taka, że 23-go października, gdy odjeżdżałam stamtąd, gdy w kraju śnieg i deszcz z wiatrem doprowadzałyby do dreszczy każdego, tam w godzinach południowych w zacisznych kątach wybrzeża używano kąpiei słonecznych.

Instytut pomieszczony jest w gmachu, posiadającym wszystkie współczesne wygody i ładny ogród, w którym panienki bawią się na każdej rekreacji.

Dyrektorka instytutu p. Marmagne, (z rodziny niegdyś polskiej) przy wysokich tytułach naukowych, jest pełną przymiotów czysto kobiecych: praktyczna, przytem wrażliwa na piękno i poezję. Mąż jej, profesor M. obok wykładów nauk ścisłych, prowadzi lekcje muzyki i śpiewu, jest bowiem wysoce muzykalnym. Para ta, młoda i wesoła, współżyje z uczenicami w sposób zupełnie zachwycający. Po za nimi dojeżdżają inni profesorowie, z odległego o 20 minut, Tulonu.

Utrzymanie pensjonarek łącznie z nauką i praniem wynosi 800 fr. miesięcznie. Dopłaca się tylko za lekcje talentów.

Przy instytucie jest też pawilon z kilkunastu pokojami odnajmowanymi przyjezdnym paniom przy opłacie 25 fr. dziennie za pokój z wykwinetnem utrzymaniem.

Gdyby Sz. Pani chciała więcej jeszcze szczegółów, służę niemi jak najchętniej.

**P. K. G. D.** „Wierszyki“ Pana muszą doczekać się swej kolei, aby być ocenionemi, sądzę, że nastąpi to już w przyszłym numerze. Co się tyczy nadesłanych 6 pocztówek, to zdradzają one niewątpliwie talent rysowniczy; jest w nich dobra perspektywa, przeźroczystość kolorytu, pewien rozmach. Jeżeli pejzaże nie są Pana „specjalnością“ proszę na przyszłość wykonać coś według swego gustu, gdyż nie chcemy krępować autorów. Pocztówki wliczyliśmy do konkursowych.

**Panu L. B.** Podawałam już kilkakrotnie, że zadań pisanych ołówkiem i bardzo niestarannie nie będą nawet rozpatrywać.

**P. Leonard Ramczykowski** proszony jest o złożenie w redakcji swego adresu.

**P. Kazimiera Paszyńska** raczy odebrać dawno przyznaną jej nagrodę, lub podać swój adres.

Lecz nie przestajmy czcić swoje świętości  
I przechowywać ideałów czystości;  
Do nas należy dać im moc i zbroję,  
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.  
Adam Asnyk.

## Nagrody „Domu Rodzinnego“.

**P. Barczyński Czesław**, który jedynie rozwiązał bezbłędnie i opracował pięknie trudną krzyżówkę „Korona“

„Z padolu na wyżyny“ St. Prószyńskiego.

**P. Józef Krzemiński** z wylosowania

„Nad brzegami Gangesu“ K. Gugon'a.

**P. Przybylski z Nadola** za artykuł „Kościół i klasztor pocysterski“

„Tajemnica masonskiego zegara“ H. Szpyrkówny.

**P. Eugenjusz Murowicki** za piękną krzyżówkę

„Piąte przez dziesiąte“ Makuszyńskiego.

## Konkurs pocztówkowy „Domu Rodzinnego“.

Wbrew przewidywaniu ruch wymiany pocztówek prawie zamarł tego lata, chcąc go przypomnieć i ożywić rozlosowujemy już czekające oddawna liczniejszego kompletu pocztówki między osoby zawsze wierne „konkursowi“, któremi są pp.: **Kowalkowski Alojzy, Reszkówna Hilda, Sobolewska Wanda, Sobolewski Zbigniew, Świgoń Jan, Weidemann Edmund**, oraz występujący po raz pierwszy z własnoręcznymi pracami **p. Kazimierz Gede**.

Osoby te, o ile są w Toruniu, mają osobiście zgłosić się po odbiór pocztówek i tablic.

Ostatni numer dwutygodnika „Kobieta w domu i świecie“ zawiera jak zawsze bogatą treść, na którą prócz mnóstwa wzorów z dziedziny stroi damskich i robót artystycznych, składają się następujące artykuły: „Zbliża się zima“ — praktyczne pouczenie, co do tego jak ubrać się w różnych okolicznościach w okresie jesieni i zimy. Artykuły: „Przybrania z blaszek i paljetek“, „Chustka z róż szydełkowych“ i „Kapelusze ze wstążek“ zawierają szereg nieocenionych wskazówek co do tego, jakie i w jaki sposób wykonywać własnoręcznie najmodniejsze przybrania i stroje, co może stanowić nawet doniosły zarobek dla kobiet potrzebujących takowego. Artykuły: „Róbmy wycieczki piesze“, „Zasady dobrego gotowania“ i „Jak założyć sad“ wchodzą w dziedzinę poważnych rad w zasadniczych sprawach bytu i higieny. Dla rozrywki mamy wesołą nowelkę „Rozkosze pracy“; drobne, interesujące wiadomości w dziale „Zbliża i zdaleka“ oraz „Rozrywki umysłowe“. Wreszcie zwykłe pouczenia w dziale „Co każda z nas wiedzieć powinna“ i „Co zrobimy na obiad“.

Gdy wyleje się wam atrament, trzeba przede wszystkim zebrać go, ile się da łyżeczką, następnie nalać na dane miejsce zimnego mleka i zbierać je znowu łyżeczką, powtarzając proces tak długo, póki mleko nie zacznie odchodzić lekko tylko zaczernione. Wówczas trzeba splókać zimną wodą i wysuszyć gałgankiem, nacierając lekko.

Jeżeli rozlanie nastąpiło na dywan, trzeba natychmiast posypać na miejsce splamione grubo soli; po kilku minutach plama zniknie.

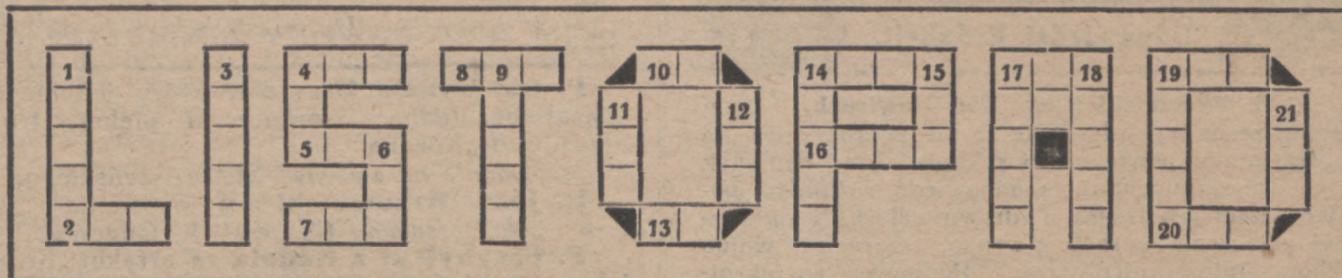
Z materiałów białych zmywa się atrament przez spranie w wodzie utlenionej, a następnie płókanie gorącą wodą.

## Na koncercie.

— Nic nie wiem bliższego o tym śpiewaku, ale mógłbym założyć się o cały mój majątek, że jest antysemitą.

— Dlaczego?

— Bo tak znęca się nad „Żydówką“.



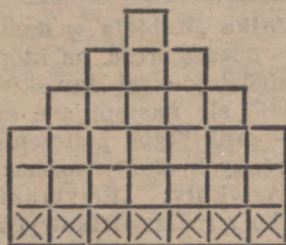
**Znaczenie wyrazów pionowych:** 1 inaczej wal-ka 9 przyrząd do wskazywania czasu 4 część twarzy 6 skorupiak 9 miasto w Japonii 11 ryba rzeczna 12 rzeka w Afryce 14 istota nadziemna 15 imię bohatera jednego z poematów Mickiewicza 17 państwo w Europie 18 siła zbrojna jakiegoś państwa 19 imię męskie w pospolitem skórceniu 21 ptak z rodziny wróblowatych.

**Znaczenie wyrazów poziomych:** 2 gatunek papugi 4 część doby 5 wyrób z mleka 7 roślina o wonnym kwieciu 8 zaimek osobowy 10 miara powierzchni 13 bożek egipski 14 budowla, w której ocalała się ludzkość 16 ruchliwa część wód (2 przyp. l. p.) wsp. przysłówek 19 rodzaj wierzby 20 punkt, do którego się dąży.

### Łamigłówka ułożył Roman Ziolkowski z Kowala.

W kratki wpisać 7 wyrazów pionowo według znaczenia podanego, tak, aby końcowe litery utworzyły nazwisko jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich.

1 2 3 4 5 6 7



#### Znaczenie wyrazów:

1 tytuł burmistrza we Francji 2 środek służący do trzeźwienia ześmiałonych 3 drzewa iglaste 4 miejsce wielkiego zwycięstwa Polaków nad Turkami w 17. wieku 5 nazwisko znakomitego męża stanu we Francji z początków 19. wieku, lub nazwa jednego ze środków na odciski 6 półwysep na poł. zach. brzegu Arabii 7 imię biblijne.

### LOGOGRYF ułożył Franciszek Zdrojewski.

Z niżej podanych sylab ułożyć 11 wyrazów, których pierwsze litery przy czytaniu z góry na dół dadzą imię i nazwisko jednego z królów polskich.

**Znaczenie wyrazów:** 1) Imię i nazwisko jednego z pisarzy polskich w wieku XVI.; 2) rzeka w Południowej Ameryce; 3) kwiat wiosenny; 4) zwierzę, należące do rogaczy; 5) część twarzy; 6) rzeka w Polsce; 7) miasto w Polsce; 8) Państwo Europejskie; 9) wyspa w Azji; 10) miasto w Turcji; 11) imię żeńskie.

**Sylaby:** a, be, bzu, cha, claw, cyz, e, i, i, jan, ka, ko, ko, kon, la, ma, ma, nar, nja; no, no, now, o, pol, ra, sar, ski, stan, sto; su, tra, ty, wro, za, zon, na.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 39.

#### Zadanie krzyżowe Artura Wistera.

1 Lubeka 2 Lichwa 3 Akacja 4 Bagno 5 San 6 Kraj 7 Cegła 8 Para 9 Wagon 10 Kawa 11 Jamaica 12 Cygar 13 Włos 14 Arnika 15 Arak 16 Sasanka 17 Arras 18 Antośka 19 Ser 20 Arsen 21 Akt 22 Sanna 23 Lora 24 Los 25 Sudan 26 Rodak 27 Odra 28 Kra 29 Nie 30 Chwała 31 Nos 32 Ira 33 Nikła 34 Łoś 35 Haga 36 Bagnet 37 Arka 38 Gwint 39 Arabski 40 Rynna 41 Anioł 42 Alun 43 Kanon 44 Baku 45 Oko 46 Ikra 47 Antoni 48 Mer 49 Balast 50 Ira.

#### Logogryf Franciszka Kowalskiego z Sępólna.

1 Matejko 2 Arabja 3 Ranek 4 Juljusz Słowacki 5 Armja 6 Kura 7 Ogórki 8 Napoleon 9 Orszada 10 Para 11 Narcyz 12 Irytacja 13 Cecora 14 Konarski Stanisław 15 Austrija. — Powstanie: Marja Konopnicka.

### Bilety wizytowe T. Mireckiej z Chełmży.

I. Stelmach, II. Stręczarka, III. Krawiec, IV. Rolnik, V. Bednarz, VI. Stolnik.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 41.

**Krzyżówka Eugenjusza Murowickiego:** 1 Odra 2 uda 3 arak 4 ikra 5 organki 6 Polska 7 ka (wsp.) 8 Ra 9 maniak 10 Po 11 krowa 12 okopy 13 Ada 14 koń 15 Tora 16 ko i ka 17 Srokowski 18 on 19 lasek 20 na 21 marka (wsp.) 22 wiza i Władysława 23 wały 24 lyko 25 war 26 bran 27 narzeczeni 28 Domejko 29 ej 30 ceglarz 31 Londyn 32 luneta 33 echo 34 wagonetka 35 go 36 no 37 atleta 38 gnuśny 39 asbest 40 balsam 41 tsetse 42 ostrze 43 popychacz 44 cyklon 45 tsetse 46 Stanisław Leszczyński 47 Stanisław Orzechowski 48 owoc 49 wrzód 50 opera 51 kret i bęś 52 ton 53 arsenik 54 rapiecie 55 idjotyzm 56 osa 57 Zan 58 banany.

**Krzyżówka Artura Wistera:** 1 oko 2 Olbrecht 3 bal 4 oda 5 boa 6 oa 7 ara 8 pa 9 ona 10 on 11 mapa 12 Po 13 noc 14 as 15 osa 16 Noe 17 eke 18 EO 10 towarzyski 20 re 21 ul.

**Figura Bronisława Urbańskiego:** 0 — O skowronek 1 tasak 2 rosół 3 kot 4 rok 5 ona 6 Ren 7 lokal 8 bobsa.

**Figura O. Lindana:** drop — wrona — jerzyk — dudek — gołąb = Orzeł.

**Logogryf Adama Bitońskiego:** 1 берет 2 ówczesny 3 Głogów 4 Mekong 5 i 6 Portugalia 7 okiennica 8 Wilno 9 igła 10 elekcja 11 rakietka 12 zegarek 13 Ypern 14 Łaba 15 Rabi 16 Obsko 17 Nowogródek 18 Ostrołęka 19 Rumunja 20 Pirenje 21 Odra 22 Lublin 23 amputacja 24 Kijow 25 ósmy 26 Wałka =

**Bóg mi powierzył honor Polaków.**

**Nadesłali rozwiązania powyższych zadań. Z Torunia:** Herman Bastian, Barszyński Czesław, Kaniecki Maskymiljan, Kince Jan, Krzemiński Józef, Kwudzielówna Róża, Perlińska Kornelja, Paszyńska Kazimiera, Piotrowski Zygmunt, Sobolewski Zbigniew, Zdrojewski Fr., K. Hupenthal.

**Z prowincji:** Balawender Wojciech z Młewa, Grzela Fr. z Otłoczyna, Komorowska Marja z Inowrocławia, Kurowska Gosia z Gniewu, Spanili Zdzisław z Tylic, Siudzińska Regina z Inowrocławia, Szyperówna Helena z Gniewkowa L. i O. Wróblewski z Inowrocławia.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej I.  
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska  
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2-4, w środy i czwartki od 9-11.